Nr. 153 Czwartek 13 (26) czerwca 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA. W kraju	1—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Cesarz Wilhelm II i parlament austryacki.

Nie miał szczęścia cesarz Wilhelm w austryackim parlamencie. Prezydent parlamentu austryackiego, niemiec, liberał niemiecki z Salcburga, adwokat d-r. Sylwester miał zamiar złożyć publicznie, imieniem parlamentu austryackiego życzenia cesarzowi Wilhelmowi z powodu jego 25-lecia panowania. Ale ani Koło Polskie, ani czesi, ani słoweńcy, ani cały klub socyalno-demokratyczny na ten akt hołdu zgodzić się nie chcieli, zagrozili demonstracyjnem opuszczeniem parlamentu tak, że prezydent Sylwester byłby mówił przed pustemi ławkami, na których tu i owdzie sterczałby jakiś narodowiec niemiecki, antysemita wiedeński lub szczątkowe zabytki klubu wszechniemieckiego.

Prezydent d-r Sylwester zaniechał przeto tego zamiaru i parlament austryacki nie wziął żadnego udziału w uroczystościach jubileuszu Wilhelma II.

Niezmiernie to bolało prusofilów austryackich, a prasa wiedeńska gorzkie łzy roniła nad upadkiem ducha niemieckiego w Austryi. „N. Fr. Presse", organ żydowski, udający wszechniemieckość, zamiast wrodzonego sobie wszechżydostwa, czego się oczywiście wstydzi, napadł za tę wstrzemięźliwość na parlament austryacki, odsądził go od honoru, zarzucił mu brak wychowania, brak uczuć wdzięczności dla monarchy zaprzyjaźnionego państwa.

Ale rozważając głębiej ten „incydent parlamentarny" trudno nie zauważyć, że wyraża on znacznie więcej, aniżeli w swym impulsywnym gniewie chce widzieć organ wiedeński. Okazuje się bowiem, że cały układ sojuszu austryacko-niemieckiego zbudowany jest na sztucznych dynastycznych, na potrzebie oparcia się o silnego sprzymierzeńca na północy wobec niepewności położenia na Południu i na Wschodzie. Natomiast parlament austryacki z powierzchownego głosowania wszystkie popiera tego sojuszu, owszem jest mu obcy, a nawet wprost wrogi.

Czesi nie kryli się nigdy ze swemi uczuciami.

Zwalczali zawsze trójprzymierze, a nigdy nie daliby się użyć do poparcia sojuszu Austryi z Niemcami.

Południowi słowianie otwarcie obwiniają Berlin i jego wpływy o zdradę interesów austryackich słowian na Południu i wszystkie niepowodzenia Austryi na Bałkanach przypisują właśnie sojuszowi z Niemcami.

Koło Polskie ma dla monarchy, który podpisał ustawę o wywłaszczeniu polaków, uczucia niewątpliwie dla nikogo.

Wszystkie dzienniki polskie w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich, na Śląsku, w Berlinie i Gdańsku wychodzące, uczciły jubileusz Wilhelma II—litanią antypolskich ustaw przez tego cesarza podpisanych.

Za te dobrodziejstwa ludność polska nie może składać hołdów Wilhelmowi II ani w parlamencie Rzeszy niemieckiej, ani w sejmie pruskim, ani w parlamencie austryackim. Uczucia bowiem narodu polskiego wobec cesarza Wilhelma II nie ulegają żadnej wątpliwości. Nie jest to ani Polnische Frechheit, ani Sarmatischer Uebermuth, jak łaskawie łżył polakom cesarz Wilhelm II dnia 4 czerwca 1902 roku w Malborgu, lecz jest uczucie własnej godności i słuszne poczucie obrażonej dumy narodowej. Przypadają się do albumu te przypomnienia ustaw Wilhelma II i mów Wilhelma II dnia 22 września 1894 roku w Toruniu: „Umiem także być bardzo nieprzyjemnym i w razie potrzeby będę nim"; dnia 4 czerwca 1902 roku: „Obecnie znowu zaszła polska zuchwałość zamierza szkodzić niemczyźnie i jestem zniewolony wezwać mój naród do obrony swych narodowych dóbr"; dnia 2-go września 1902 roku w Poznaniu: „...to, czem to miasto jest i czem jest ta ziemia, wszystko zawdzięcza pracy królów pruskich"; dnia 9-go sierpnia 1905 roku w Gnieźnie: „Cieszę się, że praca niemieckiej kultury tak dzielnie i śmiało, jakkolwiek z trudem i powolnie, postępuje naprzód... Działać tu na wschodzie jest obowiązkiem względem ojczyzny i względem niemczyzny. Kto jako niemiec sprzedaje swą własność na wschodzie, ten grzeszy względem ojczyzny. Niemczyzna oznacza kulturę, wolność dla każdego".

Było więc zupełnie zrozumiałe, że polacy wszędzie, gdzie są w ciałach reprezentacyjnych w Niemczech i Austryi, usunęli się od składania hołdu Wilhelmowi II. Ale co było prawdziwą niespodzianką, to ta jednomyślność większości słowiańskiej w Austryi wspólnie z socyalną demokracyą, która ostatecznie zmusiła prezydenta izby dr. Sylwestra do zaniechania wszelkiej oratorskiej demonstracyi.

Nawet sejm węgierski, który przecież jest całą sojuszu z Niemcami, uważał za stosowne wstrzymać się od wszelkiej na rzecz Wilhelma II manifestacyi.

Tembardziej niestosowne było wystąpienie, z jakiem wyrwał się w parlamencie austryackim sprawozdawca budżetowy, stary poseł niemiecki d-r Steinwender.

Z trybuny sprawozdawczej poseł Steinwender, polemizując z lwowskim posłem socyalistycznym Diamandem i czeskim radykałem Chocem, rzekł: „Na szczęście trójprzymierze i sojusz z państwem niemieckiem nie są zawisłe od stanowiska poszczególnych stronnictw, lecz polegają na rozwadze i wierności prześwietnych sojuszników, na logice faktów, na potrzebie żywotnej oraz na woli i sile tych ludów, które przywiązują wagę do tego, aby uchodzić za ludy, państwo tworzące. I dlatego poczuwam się przy życzeniach dla cesarza niemieckiego bez względu na to, czy parlament powie co na to, czy nie".

Otóż parlament powiedział to: precz ze Steinwenderem i swego wiceprezydenta wypędził z trybuny parlamentarnej, potem zmusił go do odwołania. Około godziny 11-ej w nocy blady, jak chusta, Steinwender zmuszony został do odwołania swych słów prowokacyjnych.

Wyraził stary parlamentarzysta ubolewanie nad słowami, których użył, tłumaczył się, że „przekroczył polecenie komisyi i wyszedł poza ramy sprawozdania" i prosił izbę o przebaczenie.

Tak się skończyła farsa jubileuszowa Wilhelma II w parlamencie austryackim.

W. L.

Z prasy polskiej.

„Przyczynom ostatecznego zamknięcia przez władze towarzystwa „Kultury Polskiej" poświęca warszawska „Prawda" ciekawy artykuł, upatrując zasadniczą rolę w tem, że towarzystwo przygarnęło w swoim czasie „garstkę socyalizujących żydów". W słowach innemi charakteryzuje „Prawda" „technikę zamachu", dokonanego przez V (robotniczy) oddział kultury polskiej, na czele którego stała p. Marya Rotwandowa, otoczona ruchliwym sztabem „marksistów" podległych komendzie partyjnej.

„Jak bezwzględnie i potężnie — pisze „Prawda" — przemówił w tych ludziach żydowski interes narodowy i żydowskie poczucie plemienne — widać z faktu, że bezpośrednim powodem napaści były dwa wyrazy, których Al. Świętochowski określił napływ litwacki na Warszawę, jako niebezpiecznym napływie „szczurów wędrownych".

Sztab generalny V go oddziału zawrzał natychmiast mściwem oburzeniem, ale że działacze jej swity p. Rotwandowej nie lubią przyznawać się jakoś do uczuć żydowskich, więc nakryli twarze wypróbowaną socyalistyczną przyłbicą i gorączkowo jęli szukać w Kulturze herezyi marksowskiej, żeby tem skuteczniej zwalczać Świętochowskiego rękami polskich robotników.

Nie popełniamy tu żadnej niedyskrecyi, bo wiem przywódcy V go oddziału w legalnych odezwach i pismach obwieszczali urbi et orbi „klasowe" i „proletaryackie" swoje stanowisko, przybocząc zaś ich organ „Światło" w styczniu 1912 r. oświadczył wprost o prowadzeniu wojny z centralną władzą Towarzystwa.

Dodać należy, że „Światło", redagowane przez socyalizujących mieszczan i kupców żydowskich, usiłowało w tym samym czasie zdyskredytować hasło polskiej pracy organicznej, jako „nowej formy zakusów antyżydowskich", wzywając proletaryat w imię „bojowego światopoglądu" do walki śmiertelnej z nowym pozytywizmem, który tworzy zgubne dla żydów kooperatywy.

Podobnie więc poszczuto robotników i na Kulturę polską, za przewodem kierowników V go oddziału, ku niezmiernej uciesze pism żargonowych.

Plan tej kampanii nie był bynajmniej tajemnicą.

D 25-go marca 1912 r. ostrzegała już „Prawda" (w art. „Zamach na Kulturę polską") przed formalnym spiskiem, uknutym w V ym oddziale i częściowo ujawnionym w „Świetle", skąd właśnie krzyknięto w stronę centralnych władz Towarzystwa:

— „Możecie zwalczać zalew litwacki i potępiać „dzicz mordującą" w jakich wam się podoba pismach—ale nie wolno wam czynić tego w organie Towarzystwa, które nie jest waszą własnością".

Była to więc wyraźna zapowiedź gotującego się wywłaszczenia T. K. P. na rzecz radykalnych żydów i uległych im ślepo „socyalistów".

„Po bliższem zbadaniu tych uroszczeń—pisała „Prawda" w № 12-ym r. z.—okazuje się, żeby zadowolić malkontentów z V go oddziału, Kultura powinna przestać być polską i stanąć na gruncie beznarodowo-klasowym.

Poza tem powinna otoczyć troskliwą pieczą tę właśnie część żydowską, która, będąc obcą i wrogą społeczeństwu, stanowi ciężar gospodarczy dla kraju i wdzięczny grunt dla działań nacyonalizmu żargonowego".

Oczywiście, tego Kultura polska uczynić nie chciała i w łonie Towarzystwa rozpętana wybuchła burza.

Wiadome są wypadki.

Z natężeniem wszystkich sił stawiono czoło tak gościnnie i wspaniałomyślnie przyjętym intruzom, a gdy już walne nad nimi odniesiono zwycięstwo — spadł na Towarzystwo administracyjny wyrok śmierci.

Nie żywimy złudzeń co do możności rozwoju i swobody działania stowarzyszeń legalnie zatwierdzonych przed 1908 rokiem, jednak w agonii T. K. P. czynniki od nas niezależne odegrały tylko mechaniczną rolę gilotyny, którą inne nastawiły dłonie.

Bezpośrednio bowiem przyczyniły się do upadku tej instytucyi wyżej wymienione żywioły żydowsko socyalistyczne. Winni są bezwzględnie upadku Towarzystwa ci, co widząc doskonale, w jakich ono istnieje warunkach, wnieśli doń ostentacyjnie i hałaśliwie „klasową" i „socyalistyczną" propagandę, najzupełniej sprzeczną zarówno z charakterem tej instytucyi, jak i z jej ustawą i wytkniętym przez twórców zakresem działania.

W dodatku, cały ten klasowy aparat był bezecną mistyfikacyą.

Kierownicy V go oddziału tem głośniej akcentowali „proletaryackie" swoje stanowisko, im bardziej zależało im na zamaskowaniu sprawy żydowskiej, dla której kruszyli kopie.

Uznawszy wreszcie Towarzystwo za szkodliwe i niebezpieczne dla sprawy żydowskiej, wnieśli w nie nastawiony i nabity aparat „walki klas" na kształt maszyny piekielnej, która wybuchła w czasie przepisanym".

* * Dr Juliusz Bandrowski na łamach „Bojkotu" podnosi nienormalny stosunek naszej publiczności do rodzimych uzdrowisk.

Na dobro poszczególnych badów zagranicznych przypadają corocznie milionowe sumy grosza polskiego, jak to wykazują obliczenia z roku 1908 kilku większych zdrojowisk (4½ miliona na Nauheim, 1,200,000 na Kudowę, 1,000,000 na Francensbad, 7—8 milionów na Zopoty), nie trudno też w przybliżeniu wyobrazić sobie wysokość dorocznego eksportu, obliczonego na wszystkie inne bady, których jest legion, a w których nigdzie nie brakowało nigdy i nie brakuje do dziś dnia polaków.

Więc zapytać się godzi, jakiemże prawem możemy narzekać na skromniejsze uposażenie naszych zdrojowisk, skoro przez 300 blizko lat złożywszy miliardy na zagraniczne „bady", ledwie jałmużną najuboższych podtrzymujemy nasze własne. Jakiemże prawem z grymasem wielkopańskiego lekceważenia odsądza się ojczyste zdrojowiska i ich wody od wszelkiej wartości, skoro się tak ciężko wobec nich zawiniło brakiem ich poznania, ocenienia i poparcia?

Jakiem prawem narzeka się na ich niedostatki komunikacyjne, urządzenia lecznicze, mieszkaniowe itp., skoro wybrańcy narodu—posłowie, nie poczuwali się do ich rzecznictwa wobec władz rządowych czy krajowych wówczas, gdy w Radzie Państwa, czy w rządzie centralnym zapadały decyzye wszelkiego rodzaju pomocy i poparcia dla Karlsbadów, Francensbadów, Meranów itp. Dlaczego wielmożni nasi, choćby w zamian za wywożone przez się miliony dla badów zagranicznych, nie postarali się choćby o kredyty inwestycyjne dla rodzimych zdrojowisk? Dlaczego widząc od lat dziesiątków urządzenia kanalizacyjne w badach zagranicznych nie uznali zdrojowisk krajowych, jako godnych podobnych nieodzownych wyposażeń?

Konsekracya Arcybiskupa-Metropolity Warszawskiego.

W niedzielę odbyła się w Petersburgu konsekracya ks. Aleksandra Kakowskiego na Arcybiskupa-Metropolitę Warszawskiego w petersburskim kościele św. Katarzyny.

Aktu pomazania i obleczenia w szaty dopełnił biskup kujawsko-kaliski ks. Stanisław Zdzitowiecki, w asystencyi biskupa sufragana mohylowskiego ks. Cieplaka i biskupa sufragana łucko-żytomierskiego ks. Longina Żarnowieckiego. W obrzędzie religijnym wzięli udział także bardzo liczni przedstawiciele duchowieństwa, przybyli z różnych stron.

Świątynia była przepełniona wiernymi, z których tylko część mogła się dostać do wnętrza. Pozostali zalegali od wczesnego rana obszerne podwórze kościoła św. Katarzyny.

Były obecne, między innemi, różne delegacye warszawskie, cała kapituła warszawska, następnie delegaci konsystorza, wszyscy profesorowie Akademii duchownej petersburskiej, której Nominat był rektorem, wielu włościan, posłowie polscy do Rady Państwa i do Dumy, kilkunastu przedstawicieli kolonii polskiej w Petersburgu, oraz arystokracyi z Królestwa i Litwy.

Po konsekracyi ks. Arcybiskup odprawił pontyfikalne nabożeństwo.

Bezpośrednio po zakończeniu obrzędu religijnego, duchowieństwo składało życzenia nowemu Arcybiskupowi. Następnie zaś o g. 3 ej po południu, ks. Arcybiskup przyjmował życzenia i hołdy od przybyłych delegacyi oraz osób prywatnych, zebranych w pięknej sali bibliotecznej akademii duchownej.

Wieczorem akademia wydała na cześć Nominata obiad, w którym, prócz przedstawicieli duchowieństwa, wzięli udział także delegaci warszawscy. Wygłoszono szereg podniosłych mów, na które ks. Arcybiskup odpowiedział w słowach, nacechowanych wielką skromnością, a zarazem poczuciem wagi wziętych na siebie obowiązków.

Worochta.

(Koresp. własna „Dzien. Kij.").

Kto się chce leczyć w górach, to najbliżej mu z Wołynia, Podola i Ukrainy do gór w Galicyi wschodniej. Pasmo gór Czarnohorskiej w Beskidach wschodnich (na pograniczu Węgier) nie ustępuje Zakopanemu. Trudno wymarzyć cudowniejszych widoków, czystszego powietrza.

W Polsce jest Zakopane i są okolice Czarnohory. Z Kijowa doskonała komunikacya na Lwów, Stanisławów. Stąd idzie linia kolejowa na Węgry, ciągnie się doliną Prutu po niezmiernie wysokich wiaduktach, wśród gór i lasów.

Worochta jest letniskiem i miejscem leczniczem. Od roku istnieje tutaj zakład leczniczy d-ra Michalika (800 metrów nad pow. morza), wśród lasu świerkowego, urządzony z komfortem, według najnowszych wymagań sanatoryjnych, ogrzewany parą, oświetlony elektrycznością, wygodnie umeblowany, posiadający znakomitego kucharza, a bardzo tani (4 rb. dziennie).

Leczenie tutaj jest dogodniejsze niż w Zakopanem bo niema zgiełku ludzi i kurzu. Zakład bezpośrednio w głuszy leśnej. A jednak ma takie wygody, jak kolej, telegraf, pocztę i t. p. Główne środki lecznicze, to balsamiczne, a bardzo rozrzedzone powietrze, słońce, wycieczki. Zakład zaopatrzony we wszelkiego rodzaju kąpiele i natryski. Gruźlicznych zakład d-ra Michalika nie przyjmuje. Leczy on choroby nerwowe, niedokrwistość, zwłaszcza choroby płuc i dróg oddechowych. Zakład otwarty latem i zimą.

W zimie zjeżdżają tutaj narciarze z całego kraju, tak piękne są tu tereny narciarskie. W lecie rozchodzą się stąd wycieczki turystyczne w góry czarnohorskie. Najwyższy szczyt Howerla ma wysokości 2,058 metrów.

Jest obowiązkiem polaka być tutaj choć raz w życiu. Może zawsze liczyć na dobre towarzystwo i na skuteczną kuracyę.

W.

Trzy noty serbskie.

(Tel. Ag. Pet.).

W Białogrodzie ogłoszona została treść pierwszej noty rządu serbskiego do rządu bułgarskiego, dotyczącej rewizyi traktatu związkowego.

Rząd serbski zaznacza, że niektóre postanowienia traktatu w ciągu wojny uległy takim zmianom, iż wywołały wątpliwości co do mocy obowiązującej samego traktatu. Prawa Serbii są tem większe, iż sprzymierzeńcy otrzymali daleko więcej, aniżeli to było przewidziane w traktacie.

Bułgarya otrzymuje całe terytoryum, które zostało bezspornie uznane, jako jej własność. Tymczasem Serbia traci część swojego bezspornego terytoryum, położonego na zachód od Szardagu, nad wybrzeżem morza Adryatyckiego. Poza tem wielkie mocarstwa pozwalając Bułgaryi na zatrzymanie terytoryum na wschodzie, z Tracyą i Adryanopolem, oprócz bezspornego terytoryum na zachodzie, pozbawiają Serbię najważniejszej części bezspornego terytoryum na korzyść Albanii.

Likwidacya wspólnego terytoryum Serbii i Bułgaryi oraz rewizya traktatu może być dokonana bez wzajemnej zgody wszystkich sprzymierzeńców. Powinna ona zabezpieczyć Serbii zwiększenie terytoryum, jako kompensatę: po pierwsze — za niewypełnienie przez Bułgaryę zobowiązań traktatowych, po drugie — za ofiary na rzecz Bułgaryi, do których traktat Serbii nie zobowiązywał, po trzecie — za terytoryum, które Bułgarya otrzymała na wschodzie; po czwarte — za stracone przez Serbię terytorya na zachodzie oraz za wybrzeża morza Adryatyckiego.

Zgodnie z konwencyą wojenną, Serbia i Bułgarya były zobowiązane, w braku porozumień specyalnych, wystawić na wardarskim teatrze wojny po 100,000 wojska. Konwencya, dotycząca jedynie wardarskiego teatru wojny, nie mogła być zmieniona na korzyść innego teatru wojny. Zmiana nastąpić mogła jedynie na skutek specyalnego porozumienia, opracowanego w ten sam sposób i w takiej formie, jak i konwencya wojenna. Ponieważ tego nie było, umowy, zawarte przez dowódców sztabów generalnych, nie mogą zmienić okoliczności, wypływających z traktatu.

Serbski sztab generalny nie miał żadnych zobowiązań odnośnie do akcyi w dolinie Maricy; tymczasem Bułgarya zobowiązana była do pomagania serbom w dolinie Wardaru. Pomoc owa ze strony Bułgaryi określona była na podstawie konwencyi wojennej w wysokości 100,000 wojska, potem zmniejszona była za zgodą sztabów do 3 ch dywizyi, później—do jednej. Na początku wojny bułgarzy wystawili tylko jedną brygadę, postępując w danym wypadku wbrew wszelkim umowom. Zmusiło to Serbię do ponoszenia samej wszystkich ofiar. Oznaczając 300,000 wojska jako minimum, potrzebne dla operacyi wojennych, konwencya wojenna uznała wardarski teatr wojny za główny. Jednakże w ostatniej chwili sztab bułgarski oświadczył, iż on uważa za główny teatr dolinę Maricy, oraz że Bułgarya nie jest w stanie wysłać do

Wardaru obiecanych trzech dywizyi. W owej chwili Serbia zmuszona była ustąpić bułgarom, gdyż nie miała wyboru. Pozbawiona pomocy ze strony bułgarów, zmuszona była zmobilizować armię o wiele większą aniżeli to było przewidziane w traktacie. Powodzenie zupełne byłoby niemożliwe, gdyby Serbia nie przyjęła na siebie spełnienia oprócz swoich, jeszcze i zobowiązań Bułgaryi. Prócz tego Serbia oddała Bułgaryi ogromne usługi na teatrze wojny w dolinie Maricy.

Po bitwie pod Kumanowem Serbia zobowiązała się do wysłania 2-ch dywizyi do Adryanopola; potem, po zawieszeniu broni, wysłała tam całą swoją artyleryę oblężniczą. Uczyniła to Serbia na skutek prośby rządu bułgarskiego, za co ma prawo liczyć na kompensatę. Serbia mogła przedstawić żądanie w chwili spełnienia samej ofiary, nie uczyniła tego jednak powodowana uczuciem delikatności i lojalności. W drugim okresie wojny, po zawieszeniu broni, Serbia zdobyła większe jeszcze prawa na kompensatę.

Zgodnie z umową, celem wojny było zagarnięcie bezspornych i spornych terytoryów. Gdy zaś Turcya zgodziła się na ustąpienie owych terytoryów, cel sprzymierzeńców został osiągnięty, lecz pokój nie został zawarty, ponieważ Bułgarya żądała odstąpienia jej Tracyi z Adryanopolem. Wojna trwała w dalszym ciągu, pomimo iż Serbii o nią nie chodziło. Dalszy ciąg wojny wywołuje potrzebę nowych ofiar ze strony Serbii; dlatego też Serbia z punktu widzenia finansowego i ekonomicznego ma prawo żądać kompensaty, proporcyonalnej do ofiar, poniesionych w drugim okresie wojny oraz do terytoryum z Adryanopolem, które Bułgarya otrzymała ponadto, co było przewidziane w traktacie. Jednakże Serbia i tym razem powstrzymała się od protestów poprzestając na liście z d. 9-go lutego, w którym powiedziano było, iż kwestya ta rozstrzygniętą zostanie po ukończeniu wojny.

Z liczby ofiar poniesionych przez Serbię, najcięższe było wymuszone przez postanowienie mocarstw zrzeczenie się terytoryum na zachód od Szardagu oraz wybrzeża adryatyckiego. Wyrzekając się wolnego dojścia do morza Serbia składa w ofierze główne warunki niezależności ekonomicznej. Broniąc pokoju europejskiego, ratując rezultaty akcyi wojennej sprzymierzeńców i zachowując dla Bułgaryi nie tylko całe bezsporne terytoryum, lecz i Tracyę, Serbia ma prawo żądać zabezpieczenia jej drogą sprawiedliwego podziału zdobytych terytoryów trwałego oparcia na południu i możliwości rozwoju ekonomicznego. Nie może ona pozwolić na to, ażeby jej położenie geograficzne po wojnie stało się bardziej niepewne, aniżeli przed nią.

Druga nota serbska brzmi: „Skoncentrowanie armii bułgarskiej na granicy serbskiej zagraża pokojowemu załatwieniu sprawy. Okoliczność, iż czterem bałkańskim prezesom ministrów nie udało się zebrać dla porozumienia, jakoteż — częste napady patroli bułgarskich na serbskie straże przednie, wywołały nadmierne napięcie pomiędzy obu stronami. Chcąc wyczerpać wszystkie środki w celu pokojowego załatwienia sprawy w nadziei, iż koncentrowanie wojsk na granicy serbskiej zostanie niezwłocznie przerwane, Serbia proponuje obu stronom niezwłoczne i jednoczesne zredukowanie ilości swych wojsk do $^{1}/_{4}$-ej ilości obecnej.

Trzecia nota jest odpowiedzią rządu serbskiego na notę bułgarską. Serbia z żalem przyjmuje do wiadomości odpowiedź Bułgaryi, odrzucającą propozycyę serbską o zmniejszeniu ilości wojsk. Warunki postawione przez Bułgaryę w tej kwestyi nie mogą być wzięte pod uwagę przez rząd serbski, nie ułatwiają one bowiem pokojowego rozstrzygnięcia sporu, a sprawę całą przesądzają na korzyść bułgarów, a na niekorzyść serbów. Spór serbsko-bułgarski dotyczy traktatu, który, podług zdania rządu serbskiego, został z biegiem wojny radykalnie zmieniony przez okoliczności zewnętrzne, a przez to stracił początkową moc odnośnie do spornego terytoryum, objętego granicami Strumy, gór Rodopskich, morza Egejskiego, jeziora Ochrydzkiego i Szardagu. Tymczasem Bułgarya żąda, ażeby Serbia zrzekła się swego poglądu na traktat, a przyjęła punkt widzenia bułgarski, na podstawie którego traktat nie zostaje zmieniony. Co się tyczy okupacyi zdobytych terytoryów, Serbia uważa, iż do czasu ostatecznej likwidacyi tylko Serbia ma prawo zajmować terytoryum sporne, zdobyte wyłącznie przez armię serbską, podczas gdy na terytoryach zdobytych przez obie armie okupacya może być mieszana.

Żądanie bułgarów dopuszczenia Bułgaryi do udziału w okupacyi zdobytych przez armię serbską terytoryów nie tylko jest bezpodstawne, lecz nasuwa myśl, iż dąży ono do uniemożliwienia demobilizacyi i do zwiększenia przeszkód do pokojowego rozstrzygnięcia sprawy. Do tego dąży również i kryzys gabinetowy w Bułgaryi, wywołany w celu przeszkodzenia konferencyi 4-ch prezesów ministrów w Salonikach.

Rząd serbski obstaje przy swojej pierwotnej propozycyi bez wszelkich warunków ograniczających oraz żąda pośpiesznego zwołania w Petersburgu konferencyi prezesów ministrów, w razie zaś niepowodzenia owej konferencyi — odwołania się do sądu rozjemczego na nowych szerokich podstawach we wszystkich kwestyach, wynikłych w związku z okupacyą terytoryów, nie poruszających jednak żywotnych interesów Serbii.

Z prasy rosyjskiej.

„Dień“ petersburski, poruszając sprawę samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, utrzymuje, że większość rosyan wobec polaków i kwestyi polskiej zachowywała się zawsze „z wielką delikatnością“, którą „Dień“ uważa za właściwą rosyanom.

„Na tę delikatną ostrożność w poruszaniu kwestyi najbardziej palących kulturalno szlacheccy polacy odpowiadają bardzo ostro. Nie wiem, czem obdarzyła Rosya Polskę, lecz polacy, mówię o dzisiejszych gospodarzach Polski, działających i występujących w jej imieniu, obdarzają nas przykładami, zmuszającymi do poważnego zastanowienia się nad niebezpieczeństwem udzielania się choroby. Ciasny nacyonalizm, wązki jak oczy mongoła—oto szczelina, przez którą pp. polacy patrzą na świat Boży—dar, przypominający beczkę nafty, przywieziona na pożar przez wspaniałomyślnego ofiarodawcę. Antysemityzm polski w ręku polaków, walczących o rozszerzenie swych praw narodowych, jest to taka, powiedziałbym, bezczelnie-praktyczna konstrukcya rachuby i chciwości, jakiej, myślę, w podobnie otwartej formie jeszcze nie notowano.

„A oto inna jeszcze lekcya poglądowa, udzielona przez polaków młodemu rosyjskiemu parlamentowi: wyzwanie na pojedynek.

„Takie są dary polskie: odrodzenie poglądów średniowiecznych, średniowiecznego kodeksu honorowego i wszystko to—co jest największą trucizną—w formach jakoby kulturalnych, rzekomo nie wykluczonych przez kulturę i postępową myśl polityczną. Nigdy jeszcze przepaść, dzieląca ideały rosyjskiej myśli postępowej i polaków, nie zaznaczyła się tak jaskrawie“.

Tak wygląda próbka delikatności organu szanownego przedstawiciela postępowej myśli rosyjskiej p. Jonasza Kugiela, pouczającego polaków w kwestyach kultury i honoru, a wybuchającego krzykliwem przekleństwem na widok „praktyczności“ narodu, który drogo zaiste zapłacił za opinię szlachetnego idealizmu. Że zagrożone w swych gniazdach „szczury wędrowne“ odczuwają niepokój wobec niezwykłego i mącącego wszystkie ich rachuby zjawiska—byłoby to aż nadto zrozumiałe. Jeżeli pieni się i zgrzyta Jackan i Kugiel w Warszawie, nic dziwnego, że uczucia ich podziela Kugiel petersburski. Dziwniejsze, że panowie ci mają możność przemawiania i nadawania tonu opinii rosyjskiej. Ale to już jest sprawa wewnętrzna, rosyjska...

*** „Sowrem. Słowo“ komunikuje:

„W Charbinie kursują pogłoski, iż generał Martynow otrzymał koncesyę w Mongolii.

„Zaczyna się więc podbój Mongolii. Podbój Dalekiego Wschodu również rozpoczęty został od koncesyi“...

I zakończony był Cuszymą i Mukdenem...

Informacye i pogłoski.

— „Russkoje Słowo“ dowiaduje się, że Kokowcew i Makłakow zamierzają znieść stany wyjątkowe w całym szeregu guberuii w ciągu czerwca i lipca b. r. Według innych źródeł na razie zniesienie stanów wyjątkowych nie będzie zupełne. Ministerstwo spraw wewnętrznych ma zamiar pozostawienia gubernatorom prawa do wydawania przepisów obowiązujących w ściśle określonych wypadkach.

— W Ekaterynosławiu otwarty został południowo rosyjski zjazd dla rozważenia sprawy uporządkowania handlu zbożowego. W zjeździe bierze udział przeszło 500 delegatów: miast, ziemstw, giełd, kooperatyw, instytucyi kredytowych i wyższych zakładów naukowych. Przewodniczy p. Fongesberg. Episkop Agapit, witając zjazd w imieniu duchowieństwa, zalecał zabezpieczenie handlu od wpływów „inorodców“, którzy plugawią ziemię rosyjską.

— Minister spraw wewnętrznych polecił telegraficznie gubernatorowi władywostockiemu niezwłocznie uwolnić z więzienia aresztowanych redaktorów pism miejscowych.

Echa kuluarowe.

— Grupa posłów miejskich rozpisała ankietę w kwestyi zmian w ustawie o samorządzie miejskim. Komisya między innemi zapytuje zarządy miejskie o stosunku administracyi do uchwał rad miejskich, o wypadkach niezatwierdzenia osób wybranych na urzędy miejskie, i o liczbie lokatorów — wyborców.

— Komisya rugów poselskich (podkom. X) rozpatrując sprawę wyborów odeskich wykryła poważne nadużycia. Wybory w cyrkule dolnickim komisya skasowała. W kwestyi zatwierdzenia mandatu episkopa Anatoliusza głosy komisyi rozdzieliły się i sprawy tej nie zdecydowano ostatecznie.

— Mowa prezydenta Dumy Państwowej p. Rodzianki, stwierdzająca, że lud ruski nie rozumie t. z. języka ruskiego, przyczem p. Rodzianko powoływał się na listy włościan—ruskich, otrzymane przez zarząd ziemski w gub. ekaterynosławskiej, utwierdzające go w tem przekonaniu — wywołała już cały szereg protestów. Ostatnio b. poseł do I Dumy Czyżewskij ogłosił list otwarty do p. Rodzianki w którym dziwi się, że taki praktyczny działacz ziemski, jakim jest p. Rodzianko, mógł uwierzyć przypadkowym oświadczeniom kilku włościan nawpółanalfabetów, korzystając z zaufania nie tyle ludu ile naczelników ziemskich.

„Rus. Mołwa“ zaś donosi, że z podobnymi listami radni włościanie nie występowali wcale. Nadesłane były w swoim czasie tylko dwa listy od prezesów zarządów ziemskich: ekaterynosławskiego—prawicowca Broniecklego, i aleksandrowskiego — nacyonalisty Niejełmaka, trzeci list nadesłał pisarz ziemski.

Bałckie nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie.

Wiosenna sesya ziemska bałckiego powiatu trwała dwa dni — 20 i 21 maja. Na sesyę zjechało 32 radnych; przewodniczył powiatowy marszałek szlachty — ks. Gagarin.

Po zagajeniu sesyi, przewodniczący postawił wniosek obrania komisyi, do obejrzenia placów, proponowanych ziemstwu na budowę gmachu dla zarządu. Obranej komisyi polecono przedstawić nazajutrz sprawozdanie zgromadzeniu z rezultatów dokonanych oględzin.

Po wysłuchaniu sprawozdania komisyi rewizyjnej, która znalazła, że księgi rachunkowe są rozrzucone w różnych wydziałach, co utrudnia kontrolę i że kasa nie jest sumowana codziennie, ani rewidowana periodycznie przez Zarząd — zgromadzenie postanowiło: zażądać sprawdzania gotówki kasowej, codziennie, a rewizyi kasy co miesiąc. Co do centralizacyi buchalteryi, to zgromadzenie uznało, że ona jest w praktyce niedogodna i że należy się ograniczyć do komunikowania buchalterowi danych do księgi głównej.

W sprawie budowy telefonów zarząd przedstawił zgromadzeniu oferty trzech firm: „Siemens i Halske“, „England“ i inżyniera „Fazły“. Ten ostatni przedstawił najtańszy kosztorys, mianowicie — 146 tys. rb. Kosztorys Siemensa wynosi 157, a Englanda—166 tys. rb. Komisya, po rozpatrzeniu powyższych kosztorysów, zaproponowała zgromadzeniu: pozostawić do uznania zarządu wybór firmy i umocować go do zawarcia umowy o budowę telefonów w powiecie, kosztem od 140 do 160 tys. rubli. Nadto komisya proponuje, aby zarząd zaraz przystąpił do zakupu słupów, których cena wzrasta.

Koszt budowy telefonów obciąży dziesięcinę ziemi 2,7 kop. podatkiem. Debaty nad referatami zarządu i komisyi w sprawie telefonów wysunęły na pierwszy plan kwestyę zasadniczą: czy należy wogóle przeprowadzać telefony w powiecie, czy też poniechać tego zamiaru. Stronnicy telefonów wyliczali wszelkie z nich korzyści, jak zmniejszenie wydatków na korespondencyę i wyjazdy urzędników, łatwość łapania koniokradów (sic!), a nawet obiecywali setki tysięcy zysków ze sprzedaży zboża. Zyski te obliczano na mocy takiego abstrakcyjnego rachunku: powiat bałcki obsiewa 370 tys. dziesięcin ziemi, co przy urodzaju 30 pudów z dziesięciny daje 11,100,000 pudów ziarna, które, dzięki telefonicznym informacyom o cenie zboża, sprzedane o 2 kop. drożej na pudzie, da ludności zysku—222 tys. rubli.

Radny Nowicki był jednak zdania, że to są problematyczne zyski i utrzymywał słusznie, że informowanie ludności o cenie zboża mało jej obecnie pomoże, kiedy tego zboża wywieźć nie można skutkiem bezdroży. Zdaniem p. Nowickiego, potrzebniejsze są drogi i elewatory zbożowe, niż telefony, które będą wielką wygodą dla urzędników, ale ludności (która za nią zapłaci) korzyści nie da. Ziemstwa rzucają się na coraz to nowe imprezy, zapominając o kieszeni ziemskich płatników, która się wyczerpuje coraz więcej a korzyści nie widzi. Obietnice, że zyski z telefonów wykażą się w oszczędnościach w innych działach nie uspakajają p. Nowickiego, który opierając się na dotychczasowej praktyce ziemstwa wie, że „oszczędności“ nie przynoszą ludności żadnej ulgi, bo się na ich zużycie zawsze jakieś potrzeby skwapliwie wynajduje.

P. Bałaklejew proponuje odłożyć sprawę telefonów do jesiennej, budżetowej sesyi, motywując swój wniosek w taki sposób: jeśli podatki w przyszłorocznym budżecie, skutkiem projektu budowy telefonów, wzrosną tylko o 2,7 kop. na dziesięcinie, to zgromadzenie jesienne zapewne projekt uchwali, jeśli zaś zarząd wniesie szereg innych wniosków, które również przyczynią się do podniesienia podatków, to wówczas decyzya w sprawie budowy telefonów może wypaść inaczej. Ostatecznie, głosy się podzieliły i tylko przewagą głosu przewodniczącego przeszła uchwała o odłożeniu sprawy telefonicznej do jesieni.

W dalszym ciągu, skutkiem deklaracyi zarządu, że licytacye na budowę szkół i szpitali nie doszły do skutku wobec znacznej różnicy kosztorysów i ofert, złożonych przez przedsiębiorców, zgromadzenie sankcyonowało umowy z przedsiębiorcami, zawarte za cenę przewyższającą preliminarz, i umocowało zarząd do prowadzenia budowy na własną rękę, w razie zupełnej niemożności oddania budowy przedsiębiorcom. Różnice kosztorysów ziemskich i ofert przedsiębiorców są rzeczywiście duże. Tak np.: za budowę szkoły obliczonej na 8 tys. rb przedsiębiorcy żądają 13 tys. rb; za szpital — obliczony na 37 tys. — żądają 57 tys rubli i t. d.

Wybory członka zarządu ziemskiego dały taki rezultat, że obrano ich dwóch, zamiast jednego. Kandydatów było dwóch: pp. Done i Brudzewski; obaj dostali równą ilość głosów i obaj zostali uznani za wybranych. Zgodę gubernatora na powiększenie składu zarządu o dwóch członków uzyskano telegraficznie.

Z proponowanych dwóch placów pod budowę gmachu ziemskiego: jednego w śródmieściu, należącego do miasta (1820 kwadr. sążni, po 5 rb za sążeń) i drugiego, leżącego za miastem i należącego do p. Godwińskiego (2 dziesięciny, za 10 tys. rubli) zgromadzenie postanowiło kupić ten ostatni.

W dalszym ciągu obrad, pozwolono zarządowi na czerpanie czasowe z sum zapasowych na obroty składów rolniczych i umocowano zarząd do zaciągnięcia 50 tys pożyczki w Banku Państwa na obrotowy kapitał składów. Dalej wyznaczono 565 rb. na organizacyę ekskursyi na wystawę kijowską. W wycieczce na wystawę mają wziąć udział członkowie zarządu, grupa funkcyonaryuszów i specyalistów ziemskich, grupa uczniów i włościan.

Po zatwierdzeniu kilku zmian w instrukcyi lekarskiej, po przyjęciu do wiadomości uchwalonych przez gub. zgrom. ziemskie warunków, przy których mogą być wydawane pozwolenia na otwieranie jarmarków, po uchwaleniu 2 605 rb. dodatkowych na koszty wydawnictwa organu ziemskiego: „Wiestnik bałtskago ziemstwa“ i po uznaniu konieczności stworzenia urzędu juryskonsulta przy zarządzie ziemskim—nadzwyczajne zgromadzenie zamknięto.

Sprawiedliwość każe przyznać, że wspomniany organ bałckiego ziemstwa, jak dotąd prowadzony jest poważnie i, omijając wszelką politykę, wyczerpująco i sumiennie informuje czytelników o ekonomicznem życiu powiatu. Pod tym względem „Wiestnik bałtskago ziemstwa“ jest na Podolu unikatem.

(J.).

Redakcya „Dziennika Kijowskiego“ ponawia prośbę o przysyłanie jej sprawozdań z wiosennych zgromadzeń ziemskich.

Z życia prowincyi.

Korzec na Wołyniu.

Tegoroczny maj zupełnie nam nie dopisał. W pierwszej połowie był chłodny i dżdżysty, potem nastąpiła spiekota przy silnym palącym wietrze, koniec zaś maja i początek czerwca zimny z zimnymi północnymi wiatrami. Pomimo tak niesprzyjającej pogody, urodzaje u nas zapowiadają się bardzo dobrze—szczególniej pszenica i żyto w wielu gospodarstwach pszenica jest tak czysta, że nawet pełcie jest zbyteczne. Buraki cukrowe w pobliżu koreckiej fabryki są dobre, czego jednak o innych miejscowościach powiedzieć nie można; tak np. buraki budującej się babińskiej fabryki w bardzo wielu miejscach przesiewano. U odzaju owoców zupełnie spodziewać się nie możemy; zaledwie trochę wiśni będzie. Z wiosny wszyscy gospodarze, przeważnie zaś plantatorzy buraków, obawiali się braku i drożyzny robotnika, w rzeczywistości okazało się zupełnie inaczej. Dotąd robotnik przy burakach bierze po 30 kop. dziennie, a kobiety nawet 20 kop. Mamy więc zupełnie dostateczną ilość robotnika i tańszego niż w latach ubiegłych.

Parę tygodni temu z powodu znacznych strat zawiesiło swą działalność pierwsze T-wo eksploatacyi autobusów Równe-Zwiahel przez Korzec; zostało nam wprawdzie drugie T-wo, ale takowe nie odznacza się ani porządkiem, ani czystością. Podróżnych zwykle pakują więcej niż mają miejsc, a pył i brudy w obu klasach są wprost wstrętne; wobec braku konkurencyi cena biletów znacznie się podniosła.

Po wielu latach trucia się mieszkańców naszych wodą rzeczną, do której skierowane są ścieki z garbarni i nieczystości z miasteczka, Korzec będzie miał artezyjskie studnie. Przedstawiciele miasteczka czynią energiczne starania, aby projekt ten urzeczywistnić jeszcze w tym roku. Rozpoczęto też brukowanie kilku ulic. Byłoby dobrze, gdyby jeszcze pomyślano choć o jakiemkolwiek oświetleniu miasteczka. Ziemstwo nasze trochę się poruszyło; przystąpiono do reparacyi niektórych dróg bocznych, a choć robota posuwa się prawdziwie żółwim krokiem, zawsze jednak mamy nadzieję, że jeśli nie zaraz, to kiedyś w przyszłości w czasie wiosennych i jesiennych roztopów można będzie jeździć po naszych drogach.

Ostatnie parę miesięcy zaznaczyły się kilku wypadkami. Nie mówiąc już o pożarach, które nas ciągle trapią i niszczą, mieliśmy napad bandytów na karetkę, idącą z Korca do Równego Złoczyńcy z browningami w ręku i maskami na twarzach ograbili konduktora i pasażerów—zabierając im przeszło 600 rb. Przestępców dotąd nie wykryto.

Parę tygodni temu—jakaś włościanka z okolic Korca, zwabiwszy do siebie na ulicy pięcioletnią dziewczynkę, zabrała ją na wóz i uciekła z miasteczka; spostrzeżono to jednak zaraz, zarządzono pogoń i o kilka wiorst za Korcem odebrano dziewczynkę. Jaki był cel kradzieży dziecka—nie wyjaśniono, a przestępczyni nieznana przez nikogo zdołała umknąć.

Ostatnich dni maja na samotnie stojący o parę wiorst od Korca dom (niegdyś karczmę żydowską) przed wieczorem napadło kilku opryszków. Młody żydek, syn gospodarza, przeczuwając coś złego, wyśliznął się przez okno, dopadł konia i dał znać koreckiej policyi o napadzie; gdy straż przybyła z Korca, złoczyńców już nie znaleziono, widocznie zauważyli ucieczkę żydka i znikli. Jaki właściwie charakter miał napad trudno się dowiedzieć od nieprzytomnych ze strachu żydków.

Od półtora wieku blizko egzystowała w Korcu apteka w ręku polskim (pierwszy właściciel jej nazywał się Krakus). Ostatnimi czasy przechodziła ona z rąk do rąk pozostając jednak ciągle w polskich rękach. W roku bieżącym wydzierżawił ją żyd, dzierżawca jednocześnie drugiej koreckiej apteki. Wobec upadku konkurencyi zostaliśmy obecnie na łasce i i niełasce pana dzierżawcy. W każdym razie smutny to objaw, że na tyle tysięcy ludności chrześcijańskiej wszystko prawie u nas przechodzi w ręce żydów: handel, przemysł, rolnictwo, rzemiosła i t. d. Dodawać nawet nie potrzeba, iż wszystkiemu winniśmy sami.

W poblizkiej wsi Deraźni grasuje tyfus plamisty, którego ofiarą padło już kilku włościan.

Marek.

Śmiła, 7 Czerwca 1913 r.

Miasteczko nasze od lat kilku gwałtownie zaczęło się podnosić; czy to się stało z powodu otwarcia dwóch gimnazyów: męskiego i żeńskiego, czy może z innych powodów, dość że wzrost Śmiły nie da się zaprzeczyć. Dawne lepianki na gwałt przybierają postać kamienic; wprawdzie najczęściej z jednej tylko strony są osłonięte cegłą, lecz za to stanęło i parę gmachów piętrowych, prawdziwie murowanych, które dają pozór iście miejski naszemu miasteczku. Przecież mamy dwa banki, elektryczność, telefony, niewiele brakuje, byśmy dostali tramwaje i nie wiem już co.

Kościół tutejszy, istniejący od bez mała lat stu, został w ostatnich czasach kompletnie odrestaurowany, dostał nowe organy, wzniesiono nową plebanię i parę domów dochodowych,

---

1)

TOMASZ ZAWADYŃSKI.

Polacy we Włoszech w latach 1848—49.

Dzieje wychodźtwa polskiego na zachodzie Europy stanowią obecnie okres historyczny zupełnie już zakończony. Pozostała dotąd szczupła garstka emigrantów nie stanowi już zwartego politycznego zastępu i nie odegrywa żadnej roli w wewnętrznej pracy naszego narodu.

Nadeszła pora gromadzenia materyałów do historyi tej falangi tułaczej, złożonej z ogromnej liczby zacnych, wysoce uzdolnionych i przejętych duchem poświęcenia bojowników. Wychodźtwo nasze, pomimo wewnętrznych rozterek, stało z godnością i powagą na straży interesów ojczyzny wobec narodów zachodniej Europy i przez długi przeciąg lat niejako kierowało życiem i rozwijaniem się narodowego organizmu.

Ciekawą kartkę dziejów emigracyi wypełnia udział polaków we włoskich ruchach rewolucyjnych w latach 48 i 49 minionego wieku. Kilka rysów o losach rodaków naszych w owej epoce zaczerpnąłem z popularnej historyi Włoch, hrabiego Giuseppe Riciardi, z dziełka „I Volontarii Lombardi“ przez Emilio Dandolo i ze wspomnień Michała Chodźki, organizatora legionu polskiego w Toskanii, wydanych w Paryżu w 1861 r.

Oprócz tych szczupłych drukowanych źródeł, posłużyły do skreślenia mojego pobieżnego szkicu zasłyszane niegdyś, przed półwiekiem i wówczas zapisane, opowiadania pułkownika Mikołaja Kamieńskiego i Konstantego Ordona *) Korzystałem także z własnoręcznych notatek jenerała Belluomini, niegdyś oficera w armii włoskiej, wice-króla Eugeniusza Beauharnais, po latach wielu toskańskiego ministra wojny, a w końcu, już u schyłku życia, komendanta gwardyi narodowej we Florencyi.

Szkic mój oczywiście jest pełen błędów i braków. Sprostować pierwsze a zapełnić drugie łatwem jest zadaniem dla krakowskich i lwowskich pracowników na niwie nowożytnej historyi Polski. Biblioteka Polska w Paryżu i zbiory w Rapperswilu zawierają niemal wszystkie druki i liczne rękopisy, dotyczące doby emigracyjnej. Z tych dwu skarbnic czerpać mogą z łatwością uprawiający dzieje wychodźtwa naszego w naukowych środowiskach, wysuniętych bliżej ku Zachodowi. Dla mieszkańca dalekich wschodnich kresów są one prawie niedostępne.

Zaświtał pamiętny w dziejach ludów rok 1848, ów rok wielkich zamiarów, niezniszczonych potem, chwila promiennych marzeń, która zajaśniała cudną zorzą nadziei, aby niebawem zgasnąć wśród czarnych chmurzysk przemocy, utonąć w morzu krwi szlachetnej.

Hasła wolności, pojednania, zbratania się narodów zabrzmiały w zgodnej harmonii nad Sekwaną, Renem, Szprewą, Dunajem, Tybrem, na równinach nadgoplańskich i wśród rozległych puszt węgierskich.

We Włoszech, gdzie założona przed kilkunastu laty przez Mazzinniego „Młoda Italia“ zdołała przeniknąć wszędzie, zaczynając od książęcych i bankierskich pałaców, a kończąc na warsztacie rzemieślnika i wieśniaczej zagrodzie, wśród tego ludu wrażliwego a namiętnego, wrzenie rewolucyjne przejawiło się nieco wcześniej, niż w innych krajach. Słowa wypowiedziane przez Piusa IX, przy wstąpieniu na tron papieski, obudziły świetne nadzieje w sercach mieszkańców Apenińskiego półwyspu. Król Sardynii Karol-Albert, niegdyś zamłodu rewolucyonista, marzący o zjednoczonej Italii, zaparł się przeszłości po otrzymaniu w spadku korony sardyńskiej i, w ciągu kilkunastoletniego panowania, był zwolennikiem skrajnej reakcyi. Jednak i jego dość ograniczony umysł rozgorzał wspomnieniem pierwszej młodości wobec prądów panujących wówczas w całej zachodniej Europie. Karol-Albert, wierny przez lat tyle sojusznik Austryi, sługa pełniący z pokorą wszystkie rozkazy Meternicha, ocknął się nagle i 4 marca 1848 nadał ludowi swojemu szeroką, liberalną konstytucyę. Imię jego wraz z imieniem Piusa IX stało się hasłem wolności i odrodzenia ujawnionej Italii. Pod wpływem ogólnego wiosennego nastroju nawet wielki książę Leopold okazywał niejakie liberalne sympatye. Wprawdzie okazało się wkrótce, że pod powłoką łagodnego, zawsze uśmiechniętego dziedzica uroczej Toskanii, pozostał austryacki arcy-książę, wierny tradycyom Habsbursko Lotaryńskiego domu. W danej jednak chwili uwierzono w jego przyjazne dla Włoch usposobienie i głos powszechny połączył imię Leopolda II z imionami zwiastunów nowej ery: króla Sardynii i następcy świętego Piotra. Lutowe wypadki w Paryżu przyśpieszyły wybuch przygotowanej oddawna we Włoszech miny. Trójbarwne sztandary niepodległości zjawiły się nagle na wieżycach Medyolanu, a jego dzielni mieszkańcy, po uporczywej ulicznej walce, zdołali w ciągu trzech dni zmusić marszałka Radetzkiego wraz z ośmnastotysięcznym korpusem wyborowego wojska do opuszczenia stolicy Lombardyi. Znaczne zapasy amunicyi i broni pozostały w rękach powstańców. Na odgłos pomyślnego wyniku walki na ulicach Medyolanu, Karol-Albert przekroczył granicę swego państwa i, śpiesznym marszem, posunął się aż do Peschiery. Jednocześnie wielki książe Toskanii uczuł się zniewolonym do wyprawienia nad Po części swojego wojska, pod wodzą jenerała de Laugier, a stary weteran z czasów Napoleona generał Guglielmo Pepe stanął na granicy Romanii, na czele ośmiu tysięcy neapolitańczyków.

Nie jest bynajmniej moim zamiarem kreślić obraz ówczesnej włoskiej rewolucyi. Dzieje tej krwawej, pełnej poświęceń, bogatej w bohaterskie czyny walki powszechnie są znane. Pragnę jedynie napisać krótką notatkę o naszych rodakach, którzy niespodzianie zjawili się w Toskanii, jako szczupły legion, istniejący niedługo, a zorganizowany przez dwu wychodźców z 1831 roku,—Michała Chodźkę i Maurycego Haukego.

Zwycięski wybuch Medyolanu obudził natychmiast wśród polskiej emigracyi myśl pośpieszenia z pomocą włochom w ich walce ze wspólnym nam wówczas wrogiem — Austryą. Bawiący w Rzymie Mickiewicz sformował zawiązek legionu. Składał się on zaledwie z kilkunastu żołnierzy. Dowódzcą został oficer dawnej służby Siodołkiewicz, a sztandar niósł Edward Gierycz, gorący wyznawca doktryny mistrza Towiańskiego.

Szczupła garstka polska, poprzedzona biało-amarantową chorągwią, opuściła mury wiecznego miasta i przy dźwiękach starej Dąbrowskiego piosenki wyruszyła na północ. Po kilkudniowym wypoczynku we Florencyi, nieliczny zastęp tułaczy zbliżył się 25 kwietnia do bram Medyolanu. Uroczyście, z entuzyazmem, właściwym południowcom, witał go lud z przedstawicielami tymczasowego rządu na czele. Oprócz spodziewanych z Francyi polskich emigrantów, Mickiewicz miał nadzieję powiększyć zawiązek legionu, wcielając doń jeńców austryackich słowiańskiego pochodzenia.

Z wielką słusznością, prezes rządu Casati nie wierzył bynajmniej, aby sprawa polska znalazła sympatyę u czechów i kroatów, przybranych w białe mundury i wątpliwości swoje wyraził w liście, pisanym do Mickiewicza, jako do capoconduttore legionu. Ufał tylko polakom, ułanom galicyjskim, znajdującym się w liczbie ośmiuset austryackich żołnierzy wziętych do niewoli. Ci więc ułani wstąpili ochoczo do legionu, pozostającego czasowo pod komendą Siodołkiewicza.

(D. c. n.)

*) Julian Konstanty Ordon urodził się w Warszawie w 1810 r. W roku 1831, jako podporucznik przy szturmie stolicy, bronił reduty № 34, która została, jak wiadomo, wysadzona w powietrze.

Ordon ocalał jedynie cudem. Opowiadał mi sam, że nie wie z pewnością kto podpalił prochy. Przypuszczał że podoficer Dobrowolski wrzucił lont zapalony. Po upadku powstania dostał się do Anglii. W roku 1843 brał udział w ruchu poznańskim. Stamtąd udał się do Włoch. W wojsku piemonckim bił się pod Mortarą i Nowarrą. W czasie wojny wschodniej w r. 1855 dowodził baterya artyleryi w formującej się wówczas dywizyi polskiej, pod wodzą jenerała Władysława Zamoyskiego. Powróciwszy do Włoch odbył kompanię 1859 i 60 roku pod Garibaldim. Następnie, w stopniu kapitana, pełnił obowiązki komendanta w Palermo, Bresegi i Ventimiglia. W roku 1865 osiadł we Florencyi. Stęskniony za krajem, w przystępie melancholii, odebrał sobie życie 4 maja 1887 r. Ostatnie lata życia spędził wśród zacnej rodziny hrabiego Pisani, która otaczała starego żołnierza troskliwą opieką. Wspomnienie o nim napisał Teofil Lenartowicz.

a wszystko dzięki ofiarności pani Maryi Reszmicowej, która nie żałowała grosza, aby zabezpieczyć byt kościoła i proboszczów na długie lata; może dlatego, że na cmentarzu tutejszym spoczywają ci, których najbardziej w życiu kochała. Wmurowana w ścianę kościoła tablica świadczy o jej wiekopomnej zasłudze i o wdzięczności, zarazem, parafian tutejszych.

Życie polonii tutejszej nie odznacza się niczem wybitnem; praca, najczęściej ciężka, nie pozwala może rozwinąć sił w innym kierunku; wogóle uświadomienia jest mało lub zgoła żadne, ma się rozumieć z wyjątkami, ale nader nielicznymi.

Mamy tu kilka handlów naszych: parę magazynów mód; skład materyałów piśmiennych z księgarnia, jak dotąd nader słabo zaopatrzoną w książki, skład nut zato zaopatrzony jest we wszystko, co jest niezbędne tak dla pedagogów, jak i dla amatorów; z czasem wszystko się jeszcze może rozwinąć, dzięki ruchliwości właściciela magazynu p. K. Zgorzelskiego.

Jeżeli dodam, że oprócz wspomnianych gimnazyów, jest kilka szkół niższych i szkoła techniczna, utrzymywana prez właścicieli Śmiły, hr. Bobryńskich, że jest, przez nich też utrzymywany, szpital urządzony podług wszelkich wymagań wiedzy medycznej, że jest rafinerya cukru, cukrownia piaskowa, to już chyba wyczerpię wszystko, co da się o nowej mieścinie niegdyś własności Lubomirskich, obecnie napisać.

O małom nie zapomniał, o może dla nas najważniejszej rzeczy, mianowicie o naszem Towarzystwie Dobroczynności, istniejącem zaledwie od lat trzech, a któremu podług doniesień „Dziennika" mają położyć kres niewiadomo za jakie winy. Oczekujemy też z rezygnacyą tego piorunu z jasnego nieba; a tymczasem donoszą, że podług ostatniego sprawozdania zarządu rozwija się dość pomyślnie. W r. 1912 liczba członków z 92 wzrosła do 107, w tym roku rozdano zapomóg i wydano na utrzymanie sierot przeszło rb. 700 i w kasie na 1 stycznia 1913 roku pozostało więcej niż rb. 2000. Wybrany na rok bieżący zarząd składa się z prezesa p. K. Berezowskiego, wiceprezesa, p. W. Czarniejewskiego, skarbnika, p. P. Hrynakowskiego i sekretarza, p. K. Marcinkowskiego. Na tem zakończę, aż się znów uzbiera wiązanka faktów, o których warto by było pisać.

Komar.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— Dom polski. W ciągu roku ubiegłego Dom Polski w Mohylowie na Podolu liczył 103 członków. Dochody stowarzyszenia równały się 2993 rb. 1 k.— wydatki 1552 rb, 19 kop. Zakaz gubernatora urządzania zabaw publicznych pozbawiło Dom Polski jednego ze znaczniejszych źródeł dochodu.

— Nowe spółki kredytowe. Podolski gubernialny komitet do spraw drobnego kredytu udzielił pozwolenia na otwarcie 12-tu nowych spółek zaliczkowo-oszczędnościowych i zaliczkowych.

— Z ręki syna. D. 5 czerwca pasierb członka hajsyńskiego zarządu ziemskiego, p. Kamińskiego, oficer w dymisyi Tewtiłow zastrzelił rodzoną matkę i ojczyma. Zabójstwo było podobno dokonane pod wpływem odmowy pieniędzy na hulanki. Zabójcę arestowano.

Na 15-ty czerwca ma być zwołane nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie hajsyńskiego powiatu, dla dokonania wyboru członka zarządu na miejscę zabitego p. Kamińskiego.

— Stessel na Podolu. W Chmielniku na Podolu osiadł na stałe sławny obrońca Portu-Artura— Stessel z żoną, która jako zapobiegliwa gosposia, przywiozła ze sobą rasowe gęsi i kaczki i ich hodowlę chce prowadzić w Chmielniku, gdzie pp. Stesslowie korzystają z gościny dawnego adjutanta p. Stessla—p. Ksida. Stessel podobno podupadł bardzo na zdrowiu i ma sparaliżowaną mowę.

— Wycieczki na wystawę. Lityńskie ziemstwo wyznaczyło 400 rb. na koszty urządzenia wycieczki włościan na wystawę kijowską. W wycieczce ma wziąć udział po 4 włościan z każdej gminy lityńskiego pow.

— Cukrownictwo na Podolu. W czasie minionej kampanii cukrowej (1911—1912 r.) na Podolu były czynne 53 cukrownie, które przerobiły 191,599,450 pudów buraków. Wyprodukowano cukru piasku 22,767,119 pudów i rafinady — 2,812,610 pudów. Pod względem produkcyi, na pierwszem miejscu stoi treścianiecka cukrownia, która wyprodukowała 3,469,653 pudy cukru.

— Zabójstwo w więzieniu. W bałckim więzieniu powiatowem więźniowie zamordowali jednego z dozorców. Wezwana straż więzienna dała ognia do więźniów, z których dwóch zabito.

— Produkcya piwa i miodu sytnego. W ciągu roku ubiegłego, na Podolu było czynnych 28 browarów i 27 miodosytni. Produkcya piwa równała się 1,842,295 wiadrom; miodu sytnego wypędzono 14,915 wiader. Browary zużyły w ciągu roku 245,514 pud. jęczmienia i 114,860 pud. chmielu.

— Tyfus. Z mohylowskiego powiatu donoszą o silnej epidemii tyfusu we wsi Tropowej. Brak wszelkich ostrożności przy grzebaniu zmarłych na tyfus przyczynia się do rozszerzania zarazy.

— Nowa filia pocztowa. We wsi Wierzchówce o 10 wierst od Kopajgrodu, w pow. mohylowskim otwarto filię pocztową i stacyę telegraficzną.

— Sprzedaż nowego zboża. Winnicki młyn parowy zakupił premię z przyszłego urodzaju, we wsi Pisarzówce z 300 morgów posiewu, po rublu za pud, z dostawą do młyna.

— Kursy pszczelarskie. W Żytomierzu 17 go czerwca otwierają się 3 tygodniowe kursy pszczelarskie, które potrwają do 7 lipca.

— Budowa szosy. Łuckie ziemstwo przystąpiło do budowy szosy z Łucka do Kiwirzec. Po ukończeniu budowy ma być otwarta komunikacya autobusowa między Kiwircami i Łuckiem.

— Skutki deszczów. Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, w pobliżu stacyi kolei Poł.-Zachodnich Byrnowo (linia mohylowska) woda rozmyła na znacznej przestrzeni tor kolejowy, wskutek czego z nasypu spadł parowóz. Obecnie w zarządzie otrzymano szczegóły tej katastrofy. Wysokość nasypu w miejscu gdzie się odbyła katastrofa wynosi około trzech sążni.

Z powodu ciągłych deszczów tor kolejowy osunął się na przestrzeni 10 sążni, szyny zaś z podkładami zawisły w powietrzu. Tor uszkodzony został również w wielu innych miejscach linii podolskiej. W pobliżu Kopajgrodu woda zniszczyła doszczętnie nasypy kolejowy na przestrzeni kilkunastu sążni. Szybkie naprawienie toru, na miejscu którego pozostała bezładna mieszanina błota z piaskiem, było wprost niemożliwe.

Wobec tego na miejsce wypadku zaczęto wozić balast celem budowy toru obwodowego. Takie same roboty rozpoczęto również w pobliżu Byrnowa. W obu wypadkach komunikacya towarowa została wstrzymana, komunikacya osobowa odbyła się z przesiadaniem, przyczem pasażerowie muszą odbywać podróż z jednego pociągu do drugiego po grząskiem błocie, lub po rzuconych gdzie niegdzie deskach, ryzykując co chwila trafić w bagno.

Podczas katastrofy w pobliżu st. Byrnowo raniony został ciężko maszynista P. Dworzecki i jego pomocnik G. Czornyj.

— Katastrofa kolejowa. Niedaleko Berdyczowa wskutek zepsucia się zwrotnicy wykoleiła się część pociągu towarowego. Ciężko raniony został konduktor W. Poczynko i zabity jakiś szofer towarzyszący samochodowi przewożonemu w wagonie towarowym.

— Zgromadzenie ziemskie powiatu taraszczańskiego. Gubernator kijowski udzielił pozwolenia na zwołanie w d. 16 ym b. m. nadzwyczajnego zgromadzenia ziemskiego pow. taraszczańskiego. Na zgromadzeniu tem pomiędzy innemi rozpatrywane będą następujące sprawy: o prawidłowości postępowania zarządu ziemskiego i usunięcie ze stanowiska lekarza ziemskiego Błońskiego, o wyborze prezesa zarządu ziemskiego na miejsce ustępującego Repoj-to-Dublagi, o celowości zachowania na przyszłość stanowiska jurykonsulta zarządu ziemskiego i o usunięciu Janiewskiego z liczby radnych ziemstwa jakotez z komisyi rewizyjnych i innych.

Wystawa.

Cofnięcie zakazu.

Według wiadomości, otrzymanych w komitecie wystawy, rozporządzenie o zakazie mówienia po polsku na wystawie zostało cofnięte.

Kronika wystawy.

— Onegdajszy deszcz poczynił stosunkowo niewiele szkód na wystawie. W niektórych miejscach woda rozmyła stoki wzgórz, niepokryte jeszcze darniną, w wielu miejscach grunt się nieznacznie osunął, bez szkody jednak dla pawilonów. Pozostało jednak błoto, owa plaga wystawy, z którą komitet dotychczas nie może się uporać.

W swoim czasie zwracaliśmy uwagę na brak wystawowej komisyi technicznej, złożonej z doświadczonych sił inżynierskich. Komisya taka bezwątpienia przewidziałaby wiele rzeczy, których nie przewidział, niestety, ani komitet, ani jego wydział techniczny. Przewidzianoby przedewszystkiem możliwość deszczów i błota, które uniemożliwia obecnie zwiedzanie wystawy i zaradzonoby temu zawczasu, nie narażając wystawy na straty, publiczności zaś na brodzenie po kolana w kałużach i bagnach. Dopiero w ostatnich dniach zabrano się do szosowania głównego placu, przyczem komitet powołał do robót specyalistów.

Należy przypuszczać, iż wspomniana wyżej komisya techniczna nie dopuściłaby również do budowy kolejki, którą obecnie uznano za zupełnie niezdatną. Zamiast niej ma się budować linia tramwajowa, lecz kiedy nią jeździć będziemy, nikomu dotychczas nie wiadomo.

— Wielu wystawców uskarża się na brak dostatecznej ilości światła w pawilonach z powodu zbyt małej ilości okien i ich niewielkiego rozmiaru. Niedostateczne rozmiary drzwi i okien dały się już we znaki podczas ustawiania wielkich maszyn w pawilonach przemysłu, gdy musiano uciec się do usuwania kolumn.

— Wewnętrzne urządzenie pawilonu restauracyjnego pozostawia również wiele do życzenia; nie mówiąc już o samej sali, gdzie ustawiczne przeciągi i zapachy z kuchni bynajmniej nie uprzyjemniają gościom obiadów i kolacyi, nie pomyślano zupełnie o urządzeniu odpowiednich lokalów dla służby, tak, iż na żądanie komisyi sanitarnej komitet wynajął w pobliżu wystawy specyalne mieszkanie dla kucharzy, którzy pozostawiają tam swe ubrania, początkowo zaś wieszali je w kuchni.

— Nie pomyślano również o żadnych wygodach dla publiczności, w które nie zaopatrzono ani pawilonów, ani samego placu wystawy. Za to na najwidoczniejszych miejscach widnieją cementowe budowle okrągłe z napisem „biuro budowlane Malcew i Sp.", zabite deskami przez komisyę sanitarną i służące widocznie za reklamę wymienionej firmy.

— Wczoraj o g. 12-ej w poł. odbyło się otwarcie pawilonu firmy „Ejnem". Pawilon urządzony jest bardzo gustownie. Wewnątrz oprócz wyrobów firmy demonstrowany jest sam wyrób czekolady. Na otwarciu obecni byli niektórzy członkowie komitetu administracyi wystawowej i prasy.

— W tych dniach wyjdzie z druku krótki przewodnik po Kijowie i wystawie, wydany nakładem komitetu, oraz lista wolnych mieszkań do wynajęcia.

— Komitet wystawy postanowił nareszcie przystąpić do zreformowania obecnych „atrakcyi" i rozrywek na wystawie. Nie wybredne produkcye, odbywające się dotychczas na głównej estradzie, mają być przeniesione w inne miejsce. Powstała myśl zaangażowania orkiestry symfonicznej.

— Projekt budowy na wystawie linii tramwajowej nie został jeszcze zdecydowany ostatecznie. Odpowiednia umowa z Towarzystwem tramwajów miejskich ma być podobno podpisana w dniu dzisiejszym. Komitet wystawy zwrócił się do zarządu kolei Południowo-Zachodnich z prośbą o udzielenie niezbędnych dla budowy szyn, podkładów i innych materyałów. Dziś mają rozpocząć się roboty ziemne. Przedstawiciele Towarzystwa tramwajowego obiecują zbudować linię w ciągu 2 tygodni.

— W głównym pawilonie przemysłu został już całkowicie urządzony i otwarty dla publiczności oddział fabryki maszyn i kotłów Gretera i Krivanka.

— W pawilonie ziemstw ukończono ustawianie okazów w oddziałach drobnego przemysłu i ubezpieczeń ziemskich. Ustawiono również większość eksponatów ziemstwa kijowskiego oraz podolskiego.

— Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi kooperacyjnej postanowiono otworzyć dział kooperacyi na wystawie d. 20 czerwca. Część okazów działu kooperacyjnego umieszczona będzie w domu ludowym św. Trójcy, część zaś w domu Duwana.

— Dn. 15 b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu wystawy.

Komitet i prasa.

Jedną z kwestyi, o których obecnie wiele mówi się w komitecie wystawy, stanowi kwestya dopuszczania lub niedopuszczania przedstawicieli prasy miejscowej na posiedzenia komitetu.

Zdawałoby się, iż jest to sprawa tak jasna i prosta, iż gdzieindziej nie mogłoby być o niej żadnej mowy, gdyż przedsięwzięcia tej miary i tego rodzaju, co wystawa, we wszystkich krajach cywilizowanych tworzą się i odbywają pod kontrolą całego społeczeństwa.

Z wystawą kijowską dzieje się inaczej, Jak słyszeliśmy, grupa członków komitetu wystawowego (t. zw. „ziemska") energicznie protestuje przeciwko dopuszczeniu przedstawicieli prasy na posiedzenia komitetu, powołując się to na „prywatny charakter wystawy i komitetu" (ponieważ każdy z członków komitetu zobowiązał się pokryć ewentualny deficyt do wysokości aż 2000 rb.) to znów na jakoweś „niesnaski" w łonie areopagu, decydującego „prywatnie" o losach swego przedsiębiorstwa (handlowego?), które prasa nieomieszkałaby odsłonić, co znów doprowadziłoby owo „prywatne przedsiębiorstwo" do niechybnego deficytu i ruiny.

O ile podobne argumenty zasługują, aby je traktować na seryo, nie uważamy za potrzebne dłużej się nad tem zastanawiać. Prawdopodobnie dałoby się uniknąć wielu omyłek, które obecnie tak skwapliwie podnosi i wykazuje ta sama „grupa ziemska" (która od początku zasiadając w areopagu wystawowym powinna była chyba w swoim czasie im zapobiedz), gdyby komitet od chwili swego powstania nieobawiał się jawności. Bezwątpienia głosy prasy dobrze poinformowanej ustrzegłyby areopag od błędów i niesnasek, wystawę zaś od opóźnienia i wielu obecnych usterek.

Głosy wyżej wspomnianej „grupy" wydają się tem dziwniejsze, iż reszta członków komitetu, nieobjęta „grupą", wypowiada się bez zastrzeżeń za dopuszczeniem prasy na posiedzenia, jednocześnie zaś kategorycznie zaprzecza wieściom o jakichś „niesnaskach", któreby mogły stać na przeszkodzie jawności obrad komitetu.

Wobec tego, stanowisko zajęte przez „grupę" zaczyna dawać wiele do myślenia.

Pawilon p. Małyńskiego.

W najbliższem sąsiedztwie z pawilonem ziemstw wznosi się gustowny pawilon „Dom Berezno", na Wołyniu, należący do p. Emanuela Małyńskiego. Z polskich ziemian wystąpił na wystawie p. Małyński najokazalej. Pawilon odznacza się strukturą zupełnie oryginalną i udekorowany został wprost wspaniale dziczą, ubitą w olbrzymich lasach Berezeńskich; widzimy tam olbrzymie wilki, rysie, dziki, łosie, głuszce, cietrzewie i orły...

Co nam pokazuje p. Małyński w tej pięknej oprawie, czego poucza na wystawie?

Berezno, obszaru z górą 40.000 dziesięcin, leży na Polesiu wołyńskiem, a więc: lasy, błota, piaski, ziemie mocniejsze, ale nizkie i znowu bagna i piaski... Majątek w doskonałej pozycyi geograficznej (pod Sarnami) ma wszelkie szanse rozwoju: koleje i wodę (rz. Słucz), tylko... trzeba iść z postępem czasu i to tempem szybkiem. Obok organizacyi prawidłowej eksploatacyi lasu (na własny rachunek), opartej na własnej kolejce podjazdowej (44 wiorsty do st. Małyńska) i na tartakach — wizerunki tych urządzeń widzimy na ścianach pawilonu — potrzeba melioracyi i melioracyi bez końca. To też właściwie eksponaty p. Małyńskiego stanowią olbrzymie plany, projekty, kolosalne profile kanałów, opisy, sprawozdania, kosztorysy, rysunki techniczne oraz liczne i piękne fotografie wykonanych już robót melioracyjnych.

Naprzód rzuca się w oczy ogromny plan-projekt ulepszenia dużego kompleksu (około 1,000 dziesięcin) trzech centralnych folwarków: Zurne (z gorzelnią i rezydencyą), Czernyło i Studniarowo: widzimy tam drenaże pól (sączkami własnego wyrobu), kulturę łąk torfowych, sztuczne pastwiska na torfach, wyrobione przez ich zdrenowanie łatami, i wreszcie t. zw. kultury rolne na torfach, czyli uprawa różnych ziemiopłodów na dotychczasowem bagnie torfowem. Ziemie orne—przeważnie piaszczyste—częściowo nawet bardzo mocne (typu borowin); wszystkie nizkie i mokre, a po odrenowaniu przy znacznym obszarze łąk i pastwisk mogą stworzyć pokaźną jednostkę gospodarczą i dać podstawę do szerokiego rozwoju gorzelnictwa, mleczarstwa i hodowli inwentarza.

Obok wisi projekt zmeliorowania dużego folwarku „Polany" (około 500 dzies.), na którym widnieje cały szereg różnego rodzaju ulepszeń, jako to: drenaże (pola mocne), irygacya łąk, wzorowe gospodarstwo rybne i osuszenie torfowisk.

Opodal widzimy ciekawy i dla całego Polesia typowy plan-projekt zużytkowania ogromnego błota (na Małuszce), którego część, objęta projektem, wynosi pokaźny obszar 1527½ dziesięciny. Zaprowadza się tam kanalizacya błota tak obmyślana (na zasadzie bardzo ścisłych badań), aby nie osuszała torfowiska, tylko regulowała jego stan wilgotnościowy, dzięki czemu roślinność błotna sama przez się z czasem przetworzy się na łąkową. Roboty zostały już znacznie zaawansowane i obecnie już każdy grosz, włożony w te melioracye, zwraca się prawie że natychmiast przez coraz to powiększanie—i to bardzo znaczne—opłat, jakie włościanie za siano, przez nich zbierane. Manipulacya jest tutaj bardzo uproszczona: w pierwszym roku po skanalizowaniu (choćby ono było nawet jeszcze niekompletne) oddaje się włościanom błoto za darmo, jedynie z obowiązkiem oczyszczenia go z drzew; w roku następnym płacą oni już po 2—3 rb. za każdą dziesięcinę, a w latach dalszych cena ta szybko wzrasta do rubli kilkunastu.

Jeżeli dodać, że na ścianach pawilonu widnieją dwa ogromne plany lasów berezeńskich, na których wykazano tylko główne drogi oddzielające (długości kilkunastu wiorst), do których poszczególne leśnictwa będą w możności dolą całe rowy boczne dla swych mokradeł. Kanały te służą zarazem dla odprowadzenia wód z całego majątku i znajdują swe ujście z dobrym spadkiem w rzece Słuczu.

Pod względem sązkowym Polesie wołyńskie i kijowskie położone jest daleko pomyślniej od mińskiego. Cały aparat odwadniający zaopatrzono w system szluz, które zapobiedz mają przesuszeniu łąków. Najdłuższa droga wodna wzdłuż uregulowanego koryta rzeki Bobra wynosi w granicach majątku wiorst 35. Kwestya osuszenia zabagnionych lasów ma znaczenie kolosalne, niestety, zupełnie zapoznawane przez naszych ziemian. Dobry przykład p. Małyńskiego ma wielkie znaczenie dla kraju.

Ogólny rzut oka na te plany daje obraz przedewszystkiem kultury błot torfowych w najrozmaitszych formach, począwszy od projektu zupełnie ekstenzywnego („Małuszki"), który ma dostarczyć siano tylko dla niewybrednych włościan, i dalej idąc do produkcyi siana dobrego dla potrzeb własnego gospodarstwa oraz do stworzenia dobrego pastwiska na torfach i kończąc na kulturach rolnych.

Jeżeli dodać do tego obszerne umotywowane referaty, oparte na ścisłych studyach gleboznawczych, hydrologicznych i topograficznych (resp. orograficznych), dołączone do planów, to zobaczymy całość prawie zupełnie wyczerpującą i ilustrującą kwestyę olbrzymiej doniosłości— utylizacyi błót poleskich. Roboty planowe (projektodawcze) i wykonawcze prowadzi od lat paru firma „W. Sikorski i Sp." P. Sikorski przygotował też na wystawie broszury specyalne o melioracyach na Wołyniu (przykład z praktyki: melioracye w Bereznem).

Drenowanie prowadzi się sączkami własnego wyrobu; na fotografiach widnieją piece drenarskie, szopy i inne urządzenia do wypalania rurek, postawione przez wyżej wspomnianą firmę melioracyjną; są też i próbne dreny, odznaczające się różnobarwnością, co odpowiada różnym gatunkom glinek.

Wreszcie na szczególną uwagę zasługuje ogromny model betonowy, wyobrażający ze wszystkimi szczegółami gospodarstwo rybne (stawowe) w Polanach, zbudowany obok pawilonu. Model ten w sposób bardzo ciekawy i plastyczny popularyzuje ideę budowy stawów rybnych. Stawy polańskie, zajmujące obszar około 100 dziesięcin, są właściwie zapoczątkowaniem olbrzymiego zakładu rybnego, jaki kiedyś powstanie w Bereznem. Model ten oraz cały pawilon misternie wybudowała tutejsza firma budowlana p. f. „A. Birszenk".

Oto, co nam pokazał, do naśladownictwa zachęcając, p. Małyński, a spełniając tem poważny czyn obywatelski.

Maszyny rolnicze.

Wśród okazów maszyn rolniczych, znajdujących się na Kijowskiej wystawie, wyróżniają się nie tylko obfitością wystawionych maszyn, lecz i oryginalnemi konstrukcyami takowych wyroby fabryk amerykańskich. Wśród innych firma Case, urządziwszy swój specyalny pawilon, stara się pokazem różnych typów i rozmaitej wielkości maszyn do maszynowej uprawy roli i kilku różnej wielkości skombinowanych młocarn wykazać, jak w dzisiejszych warunkach, kiedy ręczna praca coraz droższa się staje, należy, czy można wykonywać te tak ważne czynności gospodarcze najoszczędniej i przy możliwie najmniejszej ilości obsługi ludzkiej.

Widzimy więc parowe samochody, większy i mniejszy wraz z odpowiedniemi pługami, zastosowane dla większych i mniejszych gospodarstw. Samochody te zbudowane są w ten sposób, ażeby mogły prócz orania, wykonywać i inne prace—jako to, młócić, wozić ciężary, ciągnąć siewniki i żniwiarki. Oprócz parowych wystawiono tutaj i naftowy (gazolinowy) samochód, lecz i z ilości przedstawionych okazów i z rozmów z przedstawicielami firmy wynosi się wrażenie, że ten ostatni ma służyć wskazaniem, iż firma nie pozostaje w tyle za coraz w tym właśnie kierunku rozwijającem się dążeniem stworzenia maszyny lżejszej i nie potrzebującej dowozu opału, wody i t. d; lecz że firma sama na teraz, uważa samochód parowy jako lepszy, odpowiedniejszy.

Wystawione młocarnie zasadniczo różnią się od rozpowszechnionych u nas młocarń typów angielskich. Myśl konstruktorów dążyła widocznie przedewszystkiem ku temu, ażeby uniknąć posiłkowania się ręczną obsługą. Podnośnik samopodający [snopy do młocarni, wydmuchiwanie wymłóconej słomy przez rurę blaszaną na wysoką nawet stertę, wygodne urządzenie dla zsypywania ziarna w worki wskazują, iż pod względem zmniejszenia obsługi, przy danej maszynie już niewiele da się ulepszyć.

Obok młocarń widzimy prasę do słomy. Narzędzie niestety u nas zbyt mało stosowane, a nanajwiększą zasługujące uwagę, chociażby dla tego tylko, że sprasowana słoma w kipach prawie się nie pali.

W pawilonie urządzono dla łatwego objaśniania zwiedzających pokazy na kinematograficznych obrazach maszyn wystawionych typów w pracy;—dowcipna i ciekawa nowość.

Fabryka Case wystawia nadto kilka osobowych samochodów, które, mimowoli nawet, zwiedzającego zaciekawiają.

Oprócz powyższych maszyn firma Case wystawiła walec motorowy, łamacz kamieni, przeznaczone dla budowy dróg. Maszyny te znajdują się tuż przy wejściu na wystawę, gdzie na życzenie w ruchu bywają pokazywanemi. Walec ten cenne usługi oddaje ciągle placowi wystawowemu, gdyż co rano równa i ubija na nim ziemię i to podobno bezinteresownie.

Tuż obok pawilonu firmy Case ustawiono na niewielkim podwyższeniu samochód syst. „Stock". Jest to dotąd jedyny na wystawie Kijowskiej pług maszynowy europejskiej, niemieckiej roboty. Jakkolwiek w Europie już dość dużo fabryk różnych typów pługi maszynowe buduje na tutejszej wystawie, z europejskich tylko berlińska firma „Stock" swój pług wystawiła, reszta—to wyroby amerykańskie.

Maszyna ta przeznaczona jest wyłącznie tylko do orania i odznacza się względną lekkością. Obok maszyny na dużych tablicach wypisano list p. Jaroszyńskiego, wyrażający zadowolenie jego z pracy pługa „syst. Stock". Jedyna to na wystawie tego rodzaju reklama.

Nastepny obszerny pawilon urządził dom handlowy Mierzwiński i S-ka. W pawilonie znajdujemy wyroby amerykańskiej firmy Holt Caterpillar i C-o i wyroby warszawskiej fabryki pługów Zawadzkiego.

Samochód naftowy (gazolinowy) Holt Caterpillar wyróżnia się wśród wszystkich dotąd znanych maszyn zawodowych oryginalną budową kół, na których się porusza. W przeciwieństwie do innych samochodów koła samochodu są o niewielkiej średnicy, lecz zaopatrzono je w bardzo mądrze urządzoną, jakby taśmę bez końca, złożoną z płyt żelaznych które podczas jazdy układają się na ziemi i tworzą ciągle zmieniający się pomost, na którym spoczywa i pracuje maszyna. Urządzenie to umożliwia jazdę samochodu po błocie a nawet po grząskiej ziemi, gdyż powierzchnia zakryta owym niby pomostem ruchomym jest względnie duża. Lecz nie tu miejsce stawiać koroskopy jak w naszych warunkach maszyna ta pracować może, pokazy i próbne orki winny nas pod tym względem pouczyć.

Pługi talerzowe—specyalna nowość firmy jakoby poważnie współzawodniczą z dawnym typem pługów skibowych.

Fabryka pługów Zawadzki i S-ka przedstawia w tymże pawilonie dość dużą kolekcyę pługów zwykłych pociągowych, jedno, dwa, trzy i czteroskibowych. Na oko wykonanie tych narzędzi jest doskonałe, warto obejrzeć je uważnie i szczegółowo.

Pawilon banku państwa.

Wśród niewielu pawilonów urządzonych i otwartych dla publiczności w obrębie górnej części terytoryum wystawowego, zwraca uwagę niewielkich rozmiarów pawilonik „empire" na prawem wzgórzu, który reprezentuje na wystawie ministerstwo skarbu. W przeciwieństwie do innych organów zarządu państwowego, które wystąpiły na wystawie kijowskiej stosunkowo dość okazale, ministerstwo skarbu ograniczyło swój udział do niewielkiego pawiloniku, demonstrując w nim wyłącznie dość skromne jeszcze rezultaty oraz projekty bardzo szerokie zamierzenia na przyszłość w dziedzinie regulowania handlu zbożowego, za pośrednictwem banku państwa.

Ściśle więc biorąc pawilon ten należałoby nazwać pawilonem wydziału elewatorów banku państwa, gdyż zawiera on okazy dotyczące wyłącznie elewatorów, które bank zaczął budować w ostatnich latach, wzorując się na przykładzie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Wewnątrz pawilonu widzimy pośrodku modele elewatorów, zbudowanych przez bank państwa w pobliżu stacyi „Griazi" i „Niepryk"; z kolejkami podjazdowemi i wszelkiemi urządzeniami, poglądowo ilustrującemi dowóz zboża ze stacyi kolejowej do elewatora. Model elewatora w przecięciu daje możność zapoznania się z jego wewnetrznem urządzeniem, mnóstwo zaś fotografii i rysunków rozwieszonych na ścianach pawilonu umożebnia porównanie elewatorów różnego typu i rozmiarów, budowanych przez koleje, ziemstwa, towarzystwa rolnicze i t. d.

Wzdłuż ścian pawilonu ustawiono aparaty dla określania gatunku ziarna, wagi automatyczne („Chronos") modele składów zbożowych, przyrząd do określania stopnia wilgoci, ziarna, próbki zbóż z elewatorów, oraz próbki ziarna zarażonego i uszkodzonego.

Poza fotografiami elewatorów i mapami, na których oznaczono miejscowości, w których bank panstwa zbudował, buduje, lub zamierza budować swe elewatory, na szczególną uwagę zasługują diagramy, kartogramy i tablice statystyczne, obejmujące dane o handlu zbożowym, przywozie i wywozie produktów zbożowych we wszystkich niemal krajach kuli ziemskiej, oraz wiadomości statystyczne, dotyczące budowy elewatorów w Rosyi.

Dane przedstawione w pomienionych diagramach i tablicach streszczamy poniżej:

Rosya jak wiadomo produkuje przeciętnie 4,3 miliarda pudów zboża rocznie, wywozi setki milionów pudów do państw Zachodniej Europy, dla której jest głównym dostawcą produktów zbożowych.

Jak widać z tablic statystycznych (I—VI) i diagramy Nr. 1, z ogólnego dowozu do krajów Europy Zachodniej w ilości 950,8 milionów pudów pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa dostarczają:

Rosya — 518,3 mil. pud., czyli 54,5%; Argentyna — 154,7 mil. pud., czyli 16,3 proc.; Stany Zjednoczone 125,6 mil. pud., czyli 13,2 proc.; Indye Wschodnie 54,9 mil. pud., czyli 5,8 proc.; Kanada 54,5 mil. pud., czyli 5,7%; Australia 42,8 mil. pud., czyli 4,5%.

Pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa wywieziono z Rosyi do państw Europy Zachodniej: w r. 1907 — 370,5 mil. pud., w r. 1908 — 262,3 mil. pud., 1909—606,9 mil. pud., 1910—750,0 mil. pud., 1911 — 601,3 mil. pud.

Z powyższych danych wynika, iż maksymalny wywóz za ostatnie 5 lecie był w r. 1910, w którym wywieziono z Rosyi 750 mil. pud. zboża, nie licząc 81 mil. pud. wywiezionej kukurydzy.

Głównym zagranicznym konsumentem zboża rosyjskiego są Niemcy (240,6 mil. pud., czyli 46,4 proc. całego wywozu z Rosyi), następnie Holandya (116,6 mil. pud., czyli 22,5 proc.), Wielka Brytania (95,3 mil. pud., czyli 18,4 proc.), Włochy (31,1 mil. pud., czyli 6 proc.), Belgia (21,7 mil. pud., czyli 4,2 proc.), Francya (5,9 mil. pud., czyli 1,1 proc.), Austro-Węgry (4,4 mil. pud., czyli 0,9 proc. i wreszcie Dania (2,7 mil. pud., czyli 0,5 proc.).

Wszystkie dane, dotyczące wywozu Rosyi, Argentyny, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Indyi Wschodnich, Kanady i Australii do krajów Europy Zachodniej przytoczo-

ne są w tablicach statystycznych I—VI i wyobrażone graficznie w diagramie № 2.

Według tych tablic dowóz zboża do każdego państwa Europy Zachodniej wyraża się przeciętnie w następujących cyfrach (w milionach pudów):

Niemcy otrzymują: z Rosyi — 240,6; z Argentyny — 38,7; ze Stanów Zjedn.—25,7; z Indyi Wschodnich — 1,4; z Australii — 5,3.

Wielka Brytania: z Rosyi — 95,3; z Argentyny — 79,0; ze Stanów Zjedn. — 61,4; z Indyi Wschodnich — 48,4; z Kanady—51,2; z Australii — 31,5

Holandya: z Rosyi — 116,6; ze Stanów Zjedn. — 9,9.

Francya: z Rosyi — 5,9; z Argentyny — 0,1; ze Stanów Zjedn. — 0,5; z Indyi Wschodnich — 0,1; z Australii — 0,5.

Austrya: z Rosyi 4,4.

Belgia: z Rosyi — 21,7; z Argentyny — 33,3; ze Stanów Zjedn.—22,2; z Indyi Wschodnich — 4,9; z Kanady — 3,3; z Australii—5,5

Włochy: z Rosyi — 31,1; z Argentyny— 3,5; ze Stanów Zjedn. — 4,3; z Indyi Wschodnich — 0,1.

Dania: z Rosyi — 2,7; z Argentyny — 0,1; ze Stanów Zjedn. — 1,6.

Jak widzimy, zboże rosyjskie ilościowo dominuje na wszystkich rynkach Europy Zachodniej z wyjątkiem Belgii, gdzie główną rolę gra dowóz z Argentyny i Ameryki Północnej W Wielkiej Brytanii poważną i niebezpieczną konkurencyę dla zboża rosyjskiego wytwarzają też same kraje.

Dowóz zboża z Rosyi, Argentyny i Ameryki Północnej na rynki angielskie dosięgał następujących rozmiarów:

W r. 1907 dowieziono na rynki Wielkiej Brytanii zboża (w milionach pudów): z Rosyi— 66,1, z Argentyny — 73,0, z Ameryki Północnej — 71,7. W r. 1908: z Rosyi — 54,6, z Argentyny — 114,4, z Ameryki Półn.—86,8 W r. 1909: z Rosyi — 109,4, z Argentyny — 75,4, z Ameryki Północnej — 56,9 W r. 1910: z Rosyi — 145,4, z Argentyny — 60,0, z Ameryki Północnej — 40,8. W r. 1911: z Rosyi: 100,7, z Argentyny — 72,4, z Ameryki Północnej — 50,8.

Co się tyczy wywozu poszczególnych zbóż do krajów Europy Zachodniej z Rosyi, Argentyny, Stanów Zjednoczonych, Indyi Wschodnich, z Kanady i Australii, to przeciętnie, na podstawie danych za 5-lecie 1907 — 1911, wyraża się on w następujących cyfrach (tablice statystyczne VII — X i diagram № 3):

Pszenicy wywożą (w milionach pudów): Rosya — 208,4, Argentyna — 140,9, Stany Zjednoczone — 115,2, Indye Wschodnie — 52,3, Kanada — 50,7, Australia — 42,7. Razem — 610,2.

Żyta: Rosya — 42,3, Stany Zjednoczone — 1,0, Kanada — 0,1. Razem — 43,4.

Jęczmienia: Rosya — 204,1, Argentyna— 0,4, Stany Zjednoczone — 8,9, Indye Wschodnie — 2,6, Kanada — 1,0. Razem —217,0.

Owsa: Rosya — 63,5, Argentyna — 13,4, Stany Zjednoczone — 0,5, Kanada — 2,7, Australia — 0,1. Razem — 80,2.

Jak widzimy, Rosya wywozi do krajów Europy Zachodniej każdego rodzaju zboża więcej, niż wszystkie inne państwa.

Co się tyczy wywozu zboża na poszczególne rynki europejskie, rosyjskie żyto i jęczmień ilościowo dominują na wszystkich rynkach (tabl. VIII i IX); rosyjska zaś pszenica (tabl. VII), stanowiąca główne zboże wywozowe Rosyi, zajmuje na rynku angielskim i belgijskim trzecie miejsce po Argentynie i Ameryce Północnej.

Dane statystyczne co do owsa (tabl. X) wykazują, iż Rosya wywozi go na rynki zachodnio-europejskie więcej, niż inne kraje, jednakże na rynku wielkobrytańskim z owsem rosyjskim zaczyna konkurować argentyński, którego dowóz w ciągu 5-lecia 1907 — 1911 wzrósł $3^1/_2$ razy, gdy dowóz owsa rosyjskiego zwiększył się tylko $2^1/_2$ raza.

Dowóz owsa z Rosyi i Argentyny do Anglii dosięgnął (w milionach pudów) w r. 1907: z Rosyi — 9,5, z Argentyny — 5,1; w r. 1908 — 11,8 i 16,2; w r. 1909 — 27,7 i 13,3; w r. 1910 — 25,1 i 13,1; w r. 1911 — 22,4 i 17,4. Przeciętny wywóz w ciągu 5-lecia: z Rosyi — 18,3, z Argentyny 13,0.

Przeważna większość wywożonych z Rosyi pszenicy, żyta i jęczmienia idzie do Europy przez porty południowe, owies zaś wywożony jest głównie przez porty bałtyckie. (Tablice XI — XV i diagram № 4).

Posiedzenie rady miejskiej.

(Dzień pierwszy).

Onegdaj rozpoczęła się ostatnia przed wakacyami sesya rady miejskiej.

Publiczności sporo, przeważnie urzędnicy miejscy i ich rodziny. Radnych 43 ch. Przewodniczy prezydent miasta p. H. Djakow.

Na porządku dziennym sprawa kasy emerytalnej pracowników miejskich.

Referent radny Kobec komunikuje, iż komisya opracowująca nowy statut kasy emerytalnej pracowników zarządu miejskiego doszła do przekonania, że do kasy emerytalnej powinni należeć nie tylko urzędnicy zarządu, lecz także nauczyciele, woźni i t. p.

Rada miejska na swem posiedzeniu w lutym r. b. uchwaliła założyć kasę emerytalną na takich warunkach, że urzędnicy miejscy składają ze swej pensyi 3 proc. a 3 proc. daje miasto co według przypuszczalnego obliczenia wynosi 50 60 tysięcy rocznie. Suma ta wystarcza zaledwie dla jednej kategoryi—urzędników zarządu miejskiego; ponieważ zaś komisya proponuje przyłączyć do kasy i nauczycieli, będzie potrzeba na to sporo pieniędzy których nb. w kasie miejskiej nie ma. Ponieważ w złożonym referacie nie ukazano ile potrzeba będzie pieniędzy ani jakie grupy pracowników oprócz nauczycieli mają wchodzić do kasy, rada miejska na wniosek radnego p. J. Nowickiego uchwaliła odesłać referat z powrotem do komisyi dla szczegółowego opracowania.

Następnie prezydent miasta p. H. Djakow komunikuje iż 11 b. m. t. j. w dniu posiedzenia otrzymał od klubu właścicieli domów nową propozycyę w kwestyi dzierżawy ogrodu „Kupieckiego" podług której klub wł. domów obiecuje użyć 350 tysięcy rubli na upiększenie ogrodu jak również wybudować schody kamienne do pomnika „chrztu Rusi" co wyniesie 25—30 tysięcy rb.

P. Djakow—zaznacza, iż sprawa dzierżawy ogrodu rozpatrywana była w radzie miejskiej już trzy razy i odnośna uchwała rady uzyskała aprobatę gubernialnej komisyi do spraw miejskich i ziemskich. Powstaje więc kwestya czy należy rozpatrywać nową propozycyę, czy pozostać przy poprzedniej uchwale rady miejskiej?

(Z ław radnych kupców rozlegają się okrzyki „odłożyć do aktów" „to tylko zawracanie głowy" i t. p.).

Zastępca prezydenta miasta d-r T. Burczak zaznacza iż lekceważyć poważnej propozycyi nie należy i powoływać się na uchwałę rady miejskiej nie można. Tu proponują o jakie 106 tysięcy więcej i wobec pustki w kasie miejskiej każdy grosz a nie tylko setki tysięcy są pożądane. Dawniej powzięto jedną uchwałę, dziś można uchwalić inną.

Prezydent miasta „wobec tego, stawiam sprawę pod głosowanie".

Dr T. Burczak W głosowaniu, udziału brać nie będę, jak również i większość radnych, ponieważ sprawa dzierżawcy ogrodu wniesiona do dodatkowej awizacyi, którą otrzymywaliśmy dzisiaj przy wejściu na salę. Podług prawa miejskiego we wszelkich sprawach wniesionych do dodatkowych awizacyi głosowanie odbywa się dnia następnego, a to, w celu zaznajomienia z nimi radnych. Wobec tego proponuję głosowanie odłożyć na jutro.

Do oświadczenia d-ra Burczaka przyłączają się niektórzy radni.

Prezydent miasta. Wskutek formalnego oświadczenia wniesionego przez niektórych radnych głosowanie nad powyższą kwestyą odkładam do jutra.

(Z ław radnych kupców rozlegają się okrzyki „żądamy głosowania" i wszczyna się hałas).

Radnjy Brażnikow. To gwałt... Jutro my nieprzyjdziemy.

Prezydent miasta zdejmuje łańcuch i ogłasza przerwę.

Po przerwie zarządzono wybory do komisyi rozpatrującej sprawę realizacyi pożyczki obligacyjnej. Do komisyi zostali wybrani radni: Toll, Mozer, Ihnatowicz, Bryczkin, Brażnikow i Fiedoruk.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów posiedzenie zamknięto do dnia następnego.

Bez maski.

Kartka z „humorystyki słowiańskiej" „Kijewlanina"...

— — — — —

Niejaki p. Sosiedow napisał gorący, niepozbawiony słuszności artykuł przeciwko zamiarowi bratobójczej walki słowian bałkańskich.

Ale uczynił te swoje wynurzenia w... „Kijewlaninie", którego nawet polskie napisy nieprzyjemnie „rażą", który wyrazy „carstwo polskoje" uważa za... nielojalne, który wypadkowe odezwanie się lokaja do gościa rosyanina „pa polski" kwalifikuje jako... „zbrodnię".

— — — — —

Ciekawy jestem, czy odważyłby się p. Sosiedow zwalczać nierząd w gazecie „Nowoje Wremia", która stale, systematycznie i sowicie zapełnia swój dział reklamowy ogłoszeniami z zakresu pół maskowanej pornografii i zupełnie jawnego nierządu?..

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Boże Ciało. Antoniego Padewskiego. Jutro 14 (27) Bazylego.

Wschód słońca o godz. 3 m. 51.
Zachód słońca o godz. 8 m. 13
Długość dnia godz. 16 m. 25

Kalendarzyk Historyczny.

26 czerwca n. st.

Roku 1818 W Winnej Górze w Poznańskiem umiera Jan Henryk Dąbrowski, twórca legionów.

27 czerwca n. s.

Roku 1831 Książę Adam Czartoryski w imieniu rządu narodowego zakłada protest przeciwko pogwałceniu neutralności przez Prusy.

— **Z powodu przypadającej w dniu dzisiejszym uroczystości Bożego Ciała następny numer „Dziennika" ukaże się w sobotę dnia 15 b. m.**

— **Maturzyści.** Kijowską I realną szkołę ukończyli polacy: R. Bużkiewicz, W. Lizoń, Z. Lizoń, I. Postemski, K. Suszkiewicz, I Szymański, E. Witwicki, C. Wołosowski,—i jako eksterniści L. Korzeniowski i von Wolski.

Kijowskie III gimnazyum: Z. Abramowicz, E. Gots, W. Kłyszyński, E. Rogowski, W. Sawicki, W. Suchowiecki i A. Wielobycki.

Gimnazyum żeńskie Żerebcowej: polki: Anna Baudouin de Courtenay, Alina Wierzchowska, Marya Drozdowicz i Janina Larysówna (z medalem)—Dodatkową 8 ą klasę: Jadwiga Bieńkowska, Janina Fitzermann, Jadwiga Kinaldówna, Marya Zawadzka i Mery Zawadzka.

Gimnazyum żeńskie Żekulinej z prawami gimnazyów męskich ukończyły polki: Halina Pereswiet-Sołtan, Zofia Hulanicka i Zofia Ławcewiczówna.

— **W sprawie autobusów.** D. 14 b. m. nabierają mocy obowiązującej wydane przez kijowską radę miejską i zatwierdzone przez gubernatora przepisy o korzystaniu i obsługiwaniu autobusów w Kijowie.

— **Sprawa skupu oświetlenia elektrycznego** Kijowska komisya gubernialna do spraw miejskich i ziemskich zwróciła się do prezydenta miasta p. Djakowa z zapytaniem, w jakiem stadyum znajduje się obecnie kwestya skupu przez miasto oświetlenia elektrycznego w Kijowie.

— **W sprawie dzierżawy ogrodu Kupieckiego.** Wczoraj rada miejska 30 głosami przeciwko 12 uchwaliła ostatecznie dzierżawę ogrodu Kupieckiego oddać klubowi kupieckiemu, i więcej nie rozpatrywać żadnych nowych propozycyi, dotyczących dzierżawy pomienionego ogrodu.

— **Stacya doświadczalna.** Departament rolnictwa zawiadomił kijowski gubernialny zarząd ziemski iż przedstawicielem departamentu w komitecie kijowskiej okręgowej stacyi doświadczalnej został mianowany naczelnik kijowsko-podolskiego zarządu rolnictwa i dóbr państwa A. Jakowlew; przedstawicielami zaś miejscowych organów głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych—agronomowie rządowi gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

— **Kwestya mieszkaniowa.** Dom przy zaułku Rylskim, zajmowany obecnie przez gubernialny zarząd ziemski, od d. 1 lipca r. 1914 wynajęty został kijowsko-podolskiemu zarządowi rolnictwa i dóbr państwa. Wobec tego, iż własny dom ziemstwa nie zostanie wykończony w tym terminie, zarząd ziemski miał zamiar prolongować kontrakt do r. 1915, obecnie zaś może się znaleźć od d. 1 lipca 1914 roku—na bruku.

— **Pałac sprawiedliwości.** Komisya budowy „Pałacu sprawiedliwości" zwróciła się do prezydenta miasta z prośbą o oznaczenie terminu, w którym rada miejska zgodzi się usunąć obecnie budynki cyrkułu starokijowskiego i straży ogniowej z placu przy zbiegu ulic W.-Włodzimierskiej i W.-Żytomierskiej, przeznaczonym pod budowę gmachu instytucyi sądowych. Sprawa ta rozpatrzona zostanie na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

— **Sprawa Bejlisa.** Wczoraj obrońcy Bejlisa adw. przys. A. Zarudnyj, O. Gruzenberg, D. Grygorowicz-Barskij i A. Margolin w dalszym ciągu studyowali akta sprawy w bibliotece sądu okręgowego. Asystował przy tem sekretarz prezesa sądu. Dziś upływa termin, w którym obrońcy mogą złożyć sądowi podanie o powołanie świadków i rzeczoznawców ze strony oskarżonego.

— **Sprostowanie.** W liście do redakcyi, zamieszczonym w numerze wczorajszym naszego pisma, skutkiem pomyłki została błędnie podana nazwa wsi nabytej przez p. A. Dobrowolskiego. Powinno być: „Fedorówka", a nie „Tworówka".

— — — —

— NOŻOWNICTWO. Onegdaj stróż domu Nr. 12 przy M. Podwalnej Koźmienkow ranił swego znajomego Jefimenkę nożem w piersi. Rannego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala. K. został aresztowany.

Na ul. Turgieniowskiej D. Spigłazow ranił w bójce nożem I. Petrowa. Rannego opatrzyło Pogotowie.

— GRABIEŻ. Onegdaj w nocy pod wiaduktem kolejowym na Sołomence 4 bandyci napadli na S. Pomazańskiego, zdarli z niego garnitur i buty, odebrali pieniądze, poczem umknęli bezkarnie.

— POKĄSANY PRZEZ MAŁPĘ. Onegdaj w Zwierzyńcu na wystawie małpa pogryzła jednego z dozorców J. Mojsiejenkę. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacyi Pogotowia.

— KRADZIEŻE. A. Sizarowa, zamieszkała przy ul. M. Wasylkowskiej Nr. 17 zawiadomiła policyę, iż na 300 rb. okradła ją służąca jej L. Kramarowska.

W domu Nr. 34 przy ul. Andrzejowskiej okradziono na 150 rb. mieszkanie kupca Chaskelisa. Złodziej wszedł do mieszkania przez drzwi, które służąca, wychodząc do sklepiku, pozostawiła otwarte. Schowawszy się w mieszkaniu, złodziej doczekał się nocy, zabrał, co było kosztowniejszego i po prześcieradle spuścił się z balkonu i umknął.

— REWIZYA SKŁADÓW DREW. Wczoraj policya dokonała rewizyi składów drew Mireckiego przy ul. Michajłowskiej Nr. 8 i Gelfanda przy ul. Stołypinowskiej Nr. 12. Za nieprzestrzeganie przepisów o handlu spisano protokóły, które przekazane zostały sądowi w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności z art. 1171 kodeksu karnego.

— PRZEZ OMYŁKĘ. Zamieszkała przy placu Mikołajowskim Nr. 4 S. Sugra zażyła zamiast lekarstwa trucizny. Lekarz Pogotowia odratował ją.

— POŻAR. Onegdaj od zbyt rozpalonego pieca wszczął się pożar w domu Nr. 45 przy ul. Rajterskiej. Pożar stłumiono prędko.

— ZABÓJSTWO NA N. STROJENIU. Wczoraj, w dzień na ul. Diełowej został zabity Mateusz Drobko, szofer z hotelu Hładyniuka. Drobko tego dnia odwiedzał brata swego. Pożegnawszy brata, Drobko wyszedł na ulicę. Wkrótce wyszedł również brat jego i w nieznacznej odległości natknął się na leżącego bez przytomności Mateusza D. Wezwane Pogotowie stwierdziło śmierć M. D. od rany w głowę zadanej jakiemś tępem narzędziem. Przypuszczają, iż zabójstwa dokonano w celu zemsty. Policya śledcza rozpoczęła poszukiwania mordercy.

— SAMOBÓJSTWO OCHOTNIKA. Wczoraj w d. Nr. 10 przy ul. Wołoskiej odebrał sobie życie ochotnik 130-go chersońskiego pułku piechoty Włodzimierz Bilinskij. Samobójca zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia. B. pozostawił list, w którym pisze, iż odbiera sobie życie, gdyż nie osiągnął zamierzonego celu.

— ZA CHULIGANERYĘ. Na mocy rozkazu gubernatora skazano w drodze administracyjnej za chuligańskie wybryki: N. Kulczyńskiego na 3 miesiące, żonę jego Maryę—na 2 m.; M. Klejna i E. Turczinowowę—na 1 miesiąc aresztu.

Z teatru i muzyki.

Polscy artyści za granicą.

Notujemy następujące nazwiska polskich artystów, którzy w ostatnich czasach dali się słyszeć z estrad i scen zagranicznych: Zygmunt Stojowski (od lat sześciu kierownik wyższych klas fortepianowych w Nowym Jorku) wystąpił z koncertem kompozytorskim w Paryżu, w sali Erard'a; w tejże sali odbył się koncert stale mieszkającego w Paryżu pianisty Augusta Radwana; Józef Turczyński dał się słyszeć w Paryżu w sali „Des Agriculteurs"; Helena Zboińska-Ruszkowska śpiewa obecnie w Rawennie, dokąd została zaproszona na 14 uroczystych przedstawień „Aidy".

Opery Wieniawskiego.

Jak donosi „Przeg. Muz.", opera „Megäe" Adama Wieniawskiego, którą po raz pierwszy wystawiono w Warszawie podczas sezonu ubiegłego, została przyjęta do repertuaru Cesarskiej Opery w Petersburgu. Toż pismo podaje do wiadomości, że obecnie p. Wieniawski pracuje nad nową operą p. t. „Ucieczka".

Zabawy i widowiska.

Operetka rosyjska. Dziś: „Syrena".

Ogródek i teatr „Tryumf". Dziś: „Cena życia".

Kinematografy: Kinoteatr: „Frou frou", „Bobuś jak dwie krople do ojca podobny", Kronika Gaumond". Korso: „Złośliwe oszczerstwo", „Nie w pieniądzach szukać trzeba szczęścia", „Tygodnik Pathé". Ekspres: „Honor bankiera", „Okazy jadalne fauny Śródziemnego morza", „Przechadzka po Rzymie", „Aby z głowy...", „Bobuś jak dwie krople do ojca podobny", „Tygodnik Pathé" i „Kronika Gaumond".

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na wydział letnisk przy Tow. dobr., p. Jan Niecieski 3 rb.

Na kościół św. Mikołaja: p. Janina Kraczkiewicz 10 rb.

Na rzecz rodziny P. w Zmierzynce, która z nędzy popełniła zamach samobójczy, pp. M. M., W. M., S. K., A. M. 6 rb.

Na szpital katolicki w Kijowie: p Leon Lisowski (w stuletnią rocznicę urodzin ojca Bazylego) 5 rubli.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Telegram macedończyków.

Sofia (AP). Komitet wykonawczy stowarzyszeń macedońskich w Bułgaryi zwrócił się do króla z telegramem dziękczynnym za uczucia, wyrażone w depeszy do Najjaśniejszego Pana.

Komitet oświadcza, iż ludność Macedonii nie dopuści do żadnych uroszczeń do jakiejkolwiek bądź części Macedonii, ta bowiem powinna pozostać niepodzielna. Król Ferdynand odpowiedział: „Los naszych braci macedońskich, wystawionych na tak ciężką próbę, teraz bardziej niż kiedykolwiek wzrusza moje serce. Ufny w bezwarunkową prawość naszej sprawy, mam nadzieję, że marzenia naszych przodków uświęcone przez 100-letnią walkę i cierpienia zostaną obecnie w jedynie słuszny sposób urzeczywistnione".

Zaprzeczenie.

Białogród (AP). Zaprzeczają pogłoskom o gotowości Serbii do ustępstw. „Samouprawa" oświadcza, iż Serbia stoi na poprzednim punkcie widzenia i sądzi, iż premierowie obu państw winni się spotkać w Petersburgu i spróbować zawrzeć ugodę. W razie zaś, gdyby kwestya condominium nie mogła być przez nich rozstrzygnięta, sprawę przekazać sądowi rozjemczemu o szerokim zakresie kompetencyi.

Konferencya finansowa.

Paryż (AP). Komitet komisyi finansowej po repartycyi części długu rozpoczął rozpatrywanie złożonej przez delegacyę ottomańską tablicy długu tureckiego z wyszczególnieniem poszczególnych pożyczek. Poszczególni delegaci złożyli swoje wnioski w sprawie niektórych cyfr, włączonych do tablicy. Rozpatrywanie kwestyi in merito zostało odłożone do następnego posiedzenia. Na początku posiedzenia delegat grecki Valaoritis w imieniu sprzymierzeńców wniósł deklaracyę, zawierającą pewne omówienia w sprawie zasady repartycyi długu.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (AP). Odbyło się posiedzenie konferencyi ambasadorów. Nowych uchwał nie powzięto. Z powodu przypisywanych markizowi Imperiali oświadczeń, iż nie będzie on obecny na konferencyi, o ile podjęta tam zostanie kwestya wysp, okupowanych przez Włochy, ambasador włoski oświadczył, iż wiadomość ta jest fałszywa. Zaznaczył on jedynie, iż Włochy związane są traktatem z Turcyą, a zatem nie mogą brać udziału w debatach o sposobie wywarcia nacisku na Turcyę w celu zmuszenia jej do ustąpienia wysp Grecyi.

Na Bałkanach.

Białogród (AP). Wskutek trudności wyszukania kandydata na stanowisko ministra wojny, kryzys gabinetowy trwa w dalszym ciągu. 30-go czerwca zwołana zostanie skupczyna.

Sofia (AP). Koła rządzące są przekonane, iż w ciągu dni najbliższych Serbia zgodzi się na wszystkie warunki, postawione przez Rosyę i Bułgaryę.

Stracenie zabójców.

Konstantynopol (AP). O g. 3-ej z rana na placu Bajazeta powieszonych zostało 12-u oskarżonych o zabójstwo Mahmuda Szefketabaszy, w tej liczbie—zięć sułtana Abdul Hamida, Damad-Salich-basza, 3-ch oficerów, żandarm i 7 osób cywilnych.

11 innych osób, w tej liczbie Szeryf basza, książę Sabbah-Eddin oraz były minister spraw wewnętrznych Reszyd-basza skazanych zostało zaocznie na śmierć.

Poincaré w Londynie.

Londyn (AP). O g. 3-ej m. 30 w dzień na stacyę „Wiktorya" przybył Poincaré, spotkany na dworcu przez króla. Z dworca prezydent z królem udali się do pałacu St. James, entuzyastycznie witani przez tłumy ludności.

Londyn (AP). Prasa jednogłośnie wita Poincaré'go, jako przyjaciela króla i narodu.

„Westminster Gazette" pisze: „Z zadowoleniem spoglądamy wstecz na lata egzystencyi porozumienia franko-angielskiego. We wszystkich wyjątkowych wypadkach, gdy potrzebne było poparcie, my go okazywaliśmy. Jeśli w przyszłości znowu powstaną nieporozumienia, my staniemy znowu po stronie Francyi".

Londyn (AP). Poincaré z królem jechali powozem, zaprzężonym „à la Daumont". Na przedzie jechał oddział gwardyi konnej. Poincaré był we fraku, król miał na sobie mundur feldmarszałka. Po drodze rozlegały się bez przerwy entuzyastyczne okrzyki na cześć prezydenta Francyi. Prezydent odpowiadając na powitania, cały czas jechał z obnażoną głową. Pomimo zebranych niezliczonych tłumów porządek pozostawał niezakłócony. O g. 4 m. 50 Poincaré złożył wizytę królowi w pałacu Buckingham, następnie w pałacu Marlborough odwiedził królowę wdowę Aleksandrę, Najjaśniejszą Panią Maryę Teodorównę i księżniczkę Wiktoryę. O g. 6-ej Poincaré przyjął przedstawicieli kolonii francuskiej.

W pałacu Buckingham odbył się obiad galowy, na którym obecnych było 130 osób. Przy stole królewskim, nakrytym na 40 osób, siedziała rodzina królewska, Poincaré i wszyscy ambasadorowie z małżonkami.

Londyn (AP). Podczas obiadu galowego król wygłosił mowę w której, dziękując serdecznie Poincaré'mu za łaskawe odwiedziny wkrótce po objęciu stanowiska prezydenta i zaznaczywszy stały wzrost wzajemnego głębokiego poważania i przychylności, wskazał, iż od czasu podpisania w r. 1904 dokumentu dyplomatycznego, który w tak pomyślny sposób uregulował nierozstrzygnięte pomiędzy Anglią i Francyą kwestye, dla obu narodów stanęło otworem pole dla zgodnego współpracownictwa w kwestyach o cechach międzynarodowych,—oraz dla zbliżenia na gruncie wzrastającego uczucia przyjaźni, interesów wspólnych i jednakich zadań.

Celem, do którego stale dążą rządy Anglii i Francyi—jest sprawa pokoju. „W ciągu ostatnich miesięcy—rzekł król—kiedy bez przerwy następowały po sobie poważne kwestye międzynarodowe—uczucia wzajemnego zaufania i szczerości, z jakiem Francya i Wielkobrytania mogły traktować wynikające problematy,—oddało nam nieocenione usługi. Wielkie zadowolenie sprawia nam wspomnienie, że podczas rozważania kwestyi poważnych, wynikłych wobec Europy, wszystkie zainteresowane wielkie mocarstwa naradzały się wraz z nami i wspólnie z nami pracowały w sprawie pokoju.

Wznoszę kielich—zakończył król,—składając panu, panie prezydencie życzenia szczęścia i pomyślności i wyrażając szczerą nadzieję na sławną przyszłość wielkiego narodu francuskiego oraz na to, iż stosunki pomiędzy naszymi dwoma krajami zachowają nadal tak serdeczne i żywotne cechy". W odpowiedzi na powitanie króla, Poincaré wskazał, iż serdeczne przyjęcie, okazane mu przez króla, wyrażone sympatye, ujawnione przez rząd królewski od chwili przybycia Poincaré'go oraz radosne powitanie przedstawiciela Francyi przez ludność Londynu wywołało wśród francuzów jednomyślny objaw radości i wdzięczności. Oddając wizytę, Poincaré pragnął dać dowód swych uczuć osobistych oraz przynieść wielkiemu narodowi brytańskiemu przyjazne pozdrowienie Francyi. Przyjaźń łącząca oba narody obecnie głęboko wrosła w dusze francuzów.

Kiedy pomyślnie załatwiono kwestye, które, zdawałoby się, stwarzały sprzeczność interesów Anglii i Francyi w niektórych punktach kuli ziemskiej, oba narody mogły wreszcie ujawnić swe przyrodzone sympatye wzajemne. Do wzajemnego poważania stopniowo przyłączyło się uczucie przywiązania, zaś do poprawności cechującej z dawien dawna ich stosunki wzajemne, przyłączyły się serdeczna przyjaźń i zaufanie. Podczas poważnych wypadków, które miały miejsce w ostatnich miesiącach, rządy Francyi i Anglii nie mogły ocenić nieustannego dobroczynnego wpływu porozumienia, które dało możność ustalenia pomiędzy dwoma państwami stałego współpracownictwa, wspólnego badania wynikających kwestyi i osiągnięcia w porozumieniu zupełnem pożądanych decyzyi.

W tem codziennem współpracownictwie nie ustawały one w dążeniu ku temu, by nie dopuścić rozszerzenia się i wznowienia akcyi wojennej oraz zapobiedz ewentualnym zatargom pomiędzy wielkiemi mocarstwami, których skutki nie dałyby się nawet przewidzieć. Podobnie jak Anglia, Francya czuje się szczęśliwą, że mogła pracować nad tą sprawą pokoju przy stałem poparciu wszystkich gabinetów europejskich. Francya i na przyszłość dołoży wszelkich starań, ażeby nie naruszono dobroczynnej harmonii, przykład której dała Europa. Wnoszę kielich—zakończył Poincaré—za zdrowie króla, jej królewską mość królowę, która mi okazała tak łaskawe przyjęcie, jej królewską mość królowę Aleksandrę, księcia Walii, którego miałem tak wielką przyjemność widzieć ponownie w tym roku w Paryżu, i za całą rodzinę królewską. Piję za rozkwit i wielkość zjednoczonego królestwa".

Zakończenie strajku.

Lwów (AP). Strajk studentów uniwersytetów i słuchaczy wyższej szkoły technicznej skończył się.

Z Japonii.

Tokio (AP). Rząd amerykański waha się z przesłaniem odpowiedzi na powtórny protest Japonii, spowodowany zakazem dziedziczenia własności przez japończyków w Ameryce, co zdaniem Japonii, narusza traktat japońsko-amerykański.

Tokio (AP). „Kokumin" donosi, iż w rezultacie podróży markiza Kato do Chin postanowił rząd wystąpić w roli pośrednika w zatargu pomiędzy Chinami północnemi a południowemi.

Tokio (AP). Minister wojny Kijosi podał się do dymisyi. Na jego miejsce mianowany został Kusunoze.

Z lotnictwa.

Rewel (AP). Brin de Jonc o g. 5 m. 45 wylądował pomyślnie i samochodem udał się do klubu marynarzy.

Rewel (AP). Lotnik Brindejonc wzniósł się o godz. $3^1/_2$ z rana, kierując się w stronę Sztokholmu.

Sztokholm (AP). Lotnik Brindejonc przybył o godz. 8 z rana. Lot z Rewla przez morze Bałtyckie trwał 4 godziny.

Stan zdrowia Sazonowa.

Petersburg (AP). Minister spraw zagranicznych Sazonow powrócił do zdrowia.

Odjazd delegacyi włoskiej.

Odesa (AP). Obejrzawszy niektóre fabryki oraz okolice podmiejskie i odwiedziwszy konsulat włoski, delegacya włoska wyjechała za granicę.

Różne.

Petersburg (AP). Biuro informacyjne upoważnione jest do oświadczenia, iż zamieszczone w pismach wieczornych wiadomości o nieporozumieniach pomiędzy prezesem rady ministrów a ministrem spraw wewnętrznych w sprawie zniesienia stanów wyjątkowych są bezpodstawne i nie odpowiadają rzeczywistości.

Odesa (AP). Wczoraj rano przybyła tu delegacya włoska, spotkana przez administracyę, przedstawicieli miasta i kupiectwo.

Moskwa (AP). Do Japonii wyjechała wycieczka 50-ciu nauczycieli ludowych.

Kopenhaga (AP). Nadzwyczajna sesya parlamentu została zamknięta.

Buszir (AP). W pościgu za korsarzami na wybrzeżu Tangistanu oddział angielski dokonał egzekucyi nad wsią Dalmar. Jak się okazało, mieszkańcy wsi opuścili siedziby, gdy zaś anglicy zajęli wieś, rzucili się na nich, lecz zostali odparci.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Wieczorne posiedzenie Dumy Państwowej z dn. 11 czerwca.

Przewodniczy książę Wołkonskij.

Zwiegincew referuje preliminarz głównego zarządu intendentury.

Karaułow, referent komisyi, do spraw wojennych i morskich, szczegółowo wyłuszcza jej życzenia.

Następnie przemawia główny prokurator wojenny i Tewkielew.

Preliminarz zostaje przyjęty z uwzględnieniem życzeń komisyi do spraw wojennych i morskich.

Przyjęte zostają preliminarze głównych zarządów artyleryi, inżynieryi, wojskowych zakładów naukowych i sztabu generalnego.

Połowcow II popiera formułę z wyrażeniem życzenia, aby ministerstwo wojny zajęło się w najkrótszym czasie zwiększeniem floty napowietrznej.

Naczelnik sztabu generalnego udziela szczegółowych wyjaśnień co do stanu lotnictwa w Rosyi. Od roku istnienia oddziału lotniczego, ilość aeroplanów zwiększyła się dziesięciokrotnie. Rosya zakupiła 3 sterowce najnowszego systemu, unoszące kartaczownice, przyrządy do wyrzucania bomb oraz do telegrafu powietrznego.

Niemcy posiadają 11 sterowców, lecz tylko 8 z nich równa się wielkości rosyjskich. Ogółem Rosya posiada 6 sterowców. W roku zeszłym zakupiła zaś 8 aeroplanów. Poza tem, aeroplanów dostarczają 3 fabryki rosyjskie.

Preliminarz zostaje przyjęty zgodnie z obliczeniem komisyi budżetowej.

Posiedzenie z dnia 12 czerwca

Przewodniczy Rodzianko.

Na porządku dziennym—preliminarz głównego sztabu w sumie 16 619 624 rb., zwiekszony przez komisyę budżetową o 76,382 ruble.

Referuje Sawicz.

Charłamow w przemowie zaznacza, iż rząd bez względu na wskazówki i naleganie Dumy dotychczas nic nie zrobił dla poprawienia bytu kozaków.

Po przemówieniach Gamowa i Nazarowa preliminarz sztabu generalnego przyjęto w obliczeniu komisyi budżetowej.

Lewaszew, referując preliminarz głównego zarządu wojskowo-sanitarnego, popiera wniosek komisyi budżetowej zrównania lekarzy wojskowych w prawach i przywilejach służbowych z resztą oficerów armii.

Szingarew podkreśla fakt, iż w ostatniem dziesięcioleciu więcej ludzi umierało w armii na różne epidemiczne choroby, niż od kul nieprzyjacielskich. Zarząd wojskowo sanitarny, nie bacząc, że nie ma nic wspólnego z nauką, nagle postanowił wziąć pod swój zarząd i pieczę wyższy zakład naukowy—akademię wojskowo-medyczną. Mówca dziwi się, jakim prawem zarząd wydziału wojskowego wprowadza w życie nową ustawę o akademii przed ogłoszeniem takowej przez senat i w końcu wnosi formułę, która zaznacza, że nowa ustawa nie jest prawem, jako wprowadzona wbrew par. 92 praw zasadniczych i że unormowanie sytuacyi w akademii wojskowo-medycznej możliwe jest li tylko w drodze prawodawczej, zapomocą przeprowadzenia odnośnego projektu prawa.

Duma przechodzi do porządku dziennego.

Preliminarz przyjęto w obliczeniu komisyi z dezyderatem tej ostatniej i formułą Szingarewa.

Antonow referuje preliminarz głównego zarządu wojskowo-sądowego.

Ks. Mansyriew w swem przemówieniu zastanawia się nad kwestyą oddawania spraw politycznych sądom wojennym i nadmienia, że sądy owe nie prowadzą zupełnie protokółów zebrań i wydają wyroki bez żadnych motywów.

Zamysłowskij dowodzi, że i sąd sędziów przysięgłych nie motywuje swoich wyroków, nie protokółuje wyjaśnień świadków, a przecież nie podlega zaskarżeniom, chociażby nawet wyrok był niesprawiedliwy. „Wobec tego, jeżeli sąd wojenny nie jest sądem, to i sąd przysięgłych nie jest sądem według tej teoryi. Pomimo tego kwestya oddawania spraw politycznych sądom wojennym jest jednak zjawiskiem nienormalnem i im prędzej się skończy, tem lepiej". (Oklaski na prawicy).

Kierenskij staje w obronie sądów przysięgłych. Mówca nie pojmuje, jak można nawet przeprowadzać analogię pomiędzy sądami wojennymi a sądami przysięgłych.

Po przemówieniu Zamysłowskiego i Radziewicza preliminarz zostaje przyjęty.

Następnie Sawicz referuje preliminarz ministerstwa marynarki, obliczony w sumie 230 374 400 rb. i zmniejszony przez komisyę o 2,349 975 rb. oraz wnosi formułę komisyi wojskowo morskiej, proponującą, ażeby wydział marynarki zarządził środki w celu wykonywania proponowanych obstalunków bez opóźnienia.

Po przemówieniu Badajewa, który w imieniu s. d. protestuje przeciwko wydawaniu narodowego grosza na cele marynarki i wogóle militaryzmu i któremu przewodniczący odbiera głos, preliminarz i formuła komisyi wojskowo morskiej zostaje przyjęta.

Szingarew, referując preliminarz wydziału kontroli państwowej, znajduje, iż kontrola państwowa nie powinna być organem rządu i zależeć od rady ministrów. Działalność kontroli w obecnej chwili daleka jest od doskonałości.

Przedstawiane Dumie sprawozdania nie mówią nic o odkrytych przez kontrolę defraudacyach.

Komisya budżetowa wnosi formułę, żądającą zorganizowania niezawisłej kontroli państwowej z głównym kontrolerem na czele, znajdującym się w zupełnej niezależności od rady ministrów.

Po przemówieniu wicezarządzającego wydziałem kontroli państwowej i Godniewa, który wypowiada się za koniecznością zwiększenia kontroli nad prywatnemi kolejami, preliminarz przyjęto.

Zostają przyjęte preliminarze wydatków nadzwyczajnych ministerstw komunikacyi oraz przemysłu i handlu w sumie 18 milionów rb. na budowę nowych oraz ulepszenie istniejących portów.

Prezes komisyi budżetowej Aleksiejenko zaznacza, że podczas rozważania budżetu zostały wyjaśnione niektóre nowe dane, wobec czego przy obliczaniu dochodów zachodzi potrzeba poczynienia pewnych poprawek w sensie powiększenia tych obliczeń w ogólnej sumie 17 261.000 rb.

Preliminarz budżetowy dochodów zostaje przyjęty w ogólnej sumie 3250559006 rb.

(Długotrwałe oklaski).

Przyjęta zostaje formuła Połowcewa 2 go, uznająca za konieczne, aby ministerstwo finansów postarało się o jaknajszybsze rozpatrzenie systemu podatków w celu zwolnienia artykułów pierwszej potrzeby od podatków i ceł.

Rozważanie preliminarzy wydatków i dochodów zostało zakończone.

Prezes komisyi budżetowej referuje projekt prawa o budżecie na rok 1913.

Projekt prawa zostaje przyjęty.

Rozważanie budżetu na rok 1913 zostało zakończone.

Przewodniczący komunikuje, iż rozważanie budżetu rozpoczęte dn. 10 maja i zakończone 12 czerwca, trwało 26 dni, w ciągu których odbyło się 27 posiedzeń Dumy dziennych i wieczorowych.

Aleksiejenko opuszcza miejsce referenta wśród długotrwałych oklasków i wyrazów uznania na wszystkich ławach.

Następne posiedzenie wieczorem.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 12 czerwca.

Rada Państwa pod przewodnictwem Gołubiewa, po przyjęciu podług referatu komisyi finansowej dwu nieznacznych projektów prawa, aprobowała zbiór zmodyfikowanych przez Radę artykułów projektu prawa o wieczyście-czynszowem prawie w guberniach zachodnich i białoruskich, przyjęła całkowicie projekt prawa i wobec poczynionych zmian uchwaliła zwrócenie takowego Dumie dla ponownego rozpatrzenia.

Zgodnie z referatem komisyi wniosków prawodawczych bez dyskusyi przyjęto w ostatecznej redakcyi Dumy czwartego powołania projekt prawa o uprawomocnieniu nie wniesionych do ksiąg metrycznych ślubów staroobrzędowców i sekciarzy oraz ślubów, zawartych zgodnie z przepisami wyznań obcych przez osoby, które należały do wyznania prawosławnego przed Ukazem z dn. 17 kwietnia 1905 r.

W sprawie projektu prawa o zmianie porządku wytaczania powództwa osobom, których miejsce zamieszkania nie jest wiadome, referent komisyi wniosków prawodawczych Kobylinskij wyjaśnił, iż uchwalony przez Dumę ministeryalny projekt prawa ma na celu zapobieżenie zwykłemu w praktyce sądowej uchylaniu się pozwanego od stawienia się do sądu. Komisya poczyniła zmiany w pomienionym projekcie prawa w tym sensie, iż wprowadzany jest instytut obrońców pozwanego, którzy mianowani są w celu wykonania zapadłego już wyroku sądu. Wobec tego, komisya dała projektowi nowy tytuł „prawa o mianowaniu obrońców podczas wykonywania wyroków sądowych, dotyczących pozwanych, których miejsce zamieszkania nie jest wiadome".

Wiceminister sprawiedliwości Wieriowkin oświadczył, iż ministerstwo uznaje zmiany poczynione przez komisyę za słuszne. Projekt prawa bez dyskusyi przyjęto w redakcyi komisyi.

W sprawie projektu prawa o wprowadzeniu przepisów dotyczących produkcyi, przechowywania i sprzedaży wina oraz o uzupełnieniu i zmodyfikowaniu ustaw, ochraniających zdrowie narodowe, referent komisyi specyalnej Palicyn wskazał, iż pomieniony projekt prawa posiada doniosłe znaczenie, mając na celu usunięcie stron ujemnych produkcyi wina oraz ochronę interesów producentów i konsumentów.

Jermołow popiera projekt prawa w redakcyi komisyi.

Podczas rozważania projektu podług artykułów przemawiali Suchomlinow, Zubaszew, Palicyn, wicezarządzający rolnictwem hr. Ignatjew, Jermołow i Kobylinskij.

Przyjęto: poprawkę Zubaszewa do artykułu 9, zabraniającą używania sztucznych domieszek do wina, i Suchomlinowa—do art. 14—pozwalającą na nieumieszczanie na naczyniach etykiety z firmą sprzedawcy.

Odnośnie do poszczególnych działów projektu prawa przyjęto poprawki: Palicyna o uzupełnieniu działu 6 go kilkoma poprawkami i nieznaczną poprawkę redakcyjną bar. Korfa.

Projekt prawa przyjęto zgodnie z wnioskiem komisyi specyalnej i finansowej i ustalono nową nazwę projektu: „Projekt prawa o winie winogradowem".

Z powodu poczynionych zmian uchwalono zwrócenie projektu Dumie dla ponownego rozpatrzenia.

Następne posiedzenie dn. 19 czerwca.

Giełda Petersburska.

Dnia 12 Czerwca 1913 r.

4% Renta Państwowa	93
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	83¼
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	82⅜–82⅞
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	447
5% „ „ 1866 r.	339
5% Obl. proc. Szlach. Banku	311½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc	499
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	468–470
„ Lianozow—udziału	257
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	378½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	125
„ Tow. Lesner	327
„ Briańsk. Fab. Szyn	193½
„ Putiłowsk.	144½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	686
„ Ros. Tow. kopalni złota	103½
„ Koł. fabr. maszyn	168
„ M. K. Wor. kol.	786
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	264
„ Mosk. Kazań. kolej	546
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	363½
„ Płn. Donieckа kol. żel.	341
„ Des. Inżenier. Tow. n. ol.	300
„ Fabryk Malcewskich	407
5% Pożyczka 1905 r.	104¼
5% „ 1906 r.	102½
5% Świadectwa włościańskie	10[illegible]
Akcye Kijowskiego Banku Ziemskiego	650–655

Usposobienie z walorami ospałe; z papierami dywidendowymi po dosyć mocnym początku, bardziej ospałe, ku końcowi giełdy na całej linii mocniejsze i bardziej ożywione.

Z ostatniej chwili.

Wojna serbsko-bułgarska.

Białogród (Wł.). W nocy bułgarzy pod dowództwem Radki Dmitrjewa zaatakowali przednie pozycye serbskie nad rzeczką Zletowską na Owczem Polu, usiłując przebić się przez takowe. Serbowie pierwszy atak powstrzymali—walka trwa w dalszym ciągu.

Białogród (AP). Serbska agencya telegraficzna w ostatniej chwili otrzymała wiadomość, iż wojska bułgarskie o g. 1 w nocy na dz. 12 czerwca, bez żadnego powodu dokonały wielkiemi masami napadu na wojska serbskie w Sietowie i Ratkowicy. Walka trwa w dalszym ciągu.

Białogród (Wł.). Walka serbsko-bułgarska rozgrywa się na pozycyach w Zletowie, Ratkowie i Salonikach. Główna kwatera armii bułgarskiej przeniesiona została do Dubnicy. Przewóz wojsk do miejscowości zagrożonych w razie wojny trwa w dalszym ciągu.

Białogród (Wł.). Rozstrzygnięcie dalszej akcyi rządu serbskiego zależy od zwołanej na dzisiaj skupszczyny, która niewątpliwie zgodzi się na propozycye Paszicza.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (Wł.). Posiedzenia konferencyi ambasadorów odroczono, z powodu niemożliwości osiągnięcia postępu w rokowaniach.

Wieczorne posiedzenie Dumy z d. 12 czerwca.

Petersburg (Wł.). Na posiedzeniu wieczornem Dumy rozpatrywano projekt samorządu w Królestwie Polskiem. Przemawiał Harusewicz, który dał świetną odprawę Rodiczewowi. Mowę przyjęto hucznymi oklaskami. W dalszym ciągu przemawiali Bomasz i Januszkiewicz, którzy wypowiedzieli się przeciwko rozpatrywanym artykułom.

Po przemówieniu Jagiełły, Rodiczew i Szingarew oponują Harusewiczowi.

Październikowiec Niekludow wypowiedział się przeciwko czytaniu przez Jagiełłę mowy. Zdaniem mówcy, niedopuszczalne jest, by człowiek, który nie potrafi związać 2 słów, odczytywał mowę napisaną przez jakiegoś adwokata.

Beningsen popiera redakcyę komisyi.

Łaukajtis wnosi poprawkę, opiewającą, by w 8 miastach gub. suwalskiej zamiast polskiego wprowadzono język litewski.

Beningsen oponuje.

Zamysłowskij popiera poprawkę.

Aleksiejenko w imieniu nacyonalistów również popiera poprawkę.

130 głosami przeciwko 102 przyjęto poprawkę Łaukajtisa. Większość stanowią prawicowcy, nacyonaliści, postępowcy. Mniejszość — polacy, kadeci i październikowcy.

Pozostałe poprawki uchylono. Polacy głosowali wspólnie z większością.

Szereg artykułów przyjęto w redakcyi komisyi. Polacy głosują z większością.

Punkt 11 y artykułu 23 go wzbraniający żydom zajmowania stanowisk prezydentów, prezesów, sekretarzy i zarządzających poszczególnymi działami gospodarki miejskiej—przyjęto większością wszystkich głosów przeciwko opozycyi i polaków.

Parczewski popiera poprawkę Koła o wyznaczaniu przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, nie tylko prawosławnego.

Poprawkę uchylono, jak również 2 poprawki Koła, popierane przez Harusewicza o udzieleniu większych praw językowi polskiemu.

Dalsze artykuły przyjęto prawie bez dyskusyi.

Większością 145 głosów przeciwko 45 opozycyi projekt przyjęto.

Rozkł. jazdy pociąg. spacerow.

Kolej Połud.-Zach.

Z Kijowa do Bojarki: O g. 7 m. 30 z rana, o g. 9 rano, o g. 10 m. 50 r., o g. 11 m. 20 rano, o g. 12 w poł*), o g 1 m 5 po poł*), o g. 3 m. 5 po poł., o g 4 m. 40 po poł. o g. 5 m. 30 po poł., o g 6 m 30 w., o g 7 m. 32 w., o godz. 7 m. 50 w., o g 8 m. 20 w., o godz 9 m. 30 w., o g. 11 m. 30 w nocy, o g. 12 m. 25 w nocy i o g. 12 m. 50 w nocy

Z Bojarki do Kijowa: O g 5 m. 32 z rana, o g. 6 m. 57 z rana o g. 7 m. 19 z rana o g 8 m. 19 z rana, o g. 8 m. 42 zrana, o g 9 m. 31 rano, o g 10 m. 18 rano, o g 3 m. 57 po poł*), o g. 5 m. 53 po poł. o g. 6 m. 16 w., o g. 7 m. 32 w., o g. 8 m. 56 w., o g. 9 m. 57 w.*), o g. 10 m. 55 w., o g. 12 m. 40 w nocy*).

Z Kijowa do Motowidłówki: O g. 7 m. 30 z rana, o g. 9 z rana, o g. 10 m. 50 rano, o g. 11 m. 20 rano, o g. 1 m 5 po poł*), o g 3 m. 5 po poł., o g. 4 m. 40 po poł, o g. 5 m 30 po poł., o g. 7 m. 32 wiecz. o g 7 m. 50 w., o g 8 m. 20 w, o g. 9 m. 30 w. o g. 11 m. 30 w nocy, o g. 12 m. 25 w nocy, o g. 12 m. 50 w nocy.

Z Motowidłówki do Kijowa: O g. 4 m. 28 z rana, o g. 6 m. 3 z rana, o g. 6 m. 31 z rana, o g. 7 m. 41 z rana, o g 8 m. 1 z rana, o g. 8 m. 53 z rana, o g. 9 m. 42 rano, o g. 3 m. 23 po poł.*), o g. 5 m. 7 po poł., o g 5 m. 31 po poł., o g 8 m. 6 w. o g 9 m 23 w*), o g. 10 m. 21 w.

Z Kijowa do Fastowa: O g. 7 m. 30 z rana, o g. 9 rano, o g. 10 m. 50 rano, o g. 11 m. 20 rano, o g. 1 m. 5 po poł.*), o g. 3 m. 5 po poł., o g. 4 m. 40 po poł, o g. 5 m. 30 po poł, o g. 7 m. 32 wiecz, o g. 7 m. 50 w, o g. 9 m. 30 wiecz., o g 11 m 30 w, o g. 12 m. 25 w nocy, o g. 12 m. 50 w nocy.

Z Fastowa do Kijowa: Og. 3 m. 52 w nocy, o g. 5 m. 32 z rana, o g. 6 m. 5 z rana, o g. 7 m. 20 z rana, o g. 7 m 39 z rana, o g. 8 m. 32 z rana, o g. 9 m. 19 rano, o g. 3 m. 1 po poł*), o g. 4 m. 41 po poł, o g. 5 m. 6 po poł., o g. 7 m 40 w. o g 9 m 1 w*)

Z Kijowa do Światoszyna, Irpenia, Buczy, Worzla, Niemieszajewa i Borodianki: O g 8 m. 5 z rana*), o g. 11 m. 11 rano, o g. 2 m. 40 pp., o g. 3 m. 20 po poł, o g. 4 m. 29 po poł., o g. 5 m. 17 po poł., o g. 8 m. 34 wiecz., o g. 12 m. 10 w nocy.

Ze Światoszyna do Kijowa: O g. 5 m. 45 z rana, o g. 6 m. 52 z rana, o g. 7 m. 47 z rana, o g. 9 m. 6 rano, o g 12 m. 15 po poł. o g. 5 m. 39 po poł., o g 7 m. 22 wiecz., o g 11 wiecz.*).

Z Irpenia do Kijowa: O g. 5 m 23 z rana, o g. 6 m 24 z rana, o g 7 m. 25 z rana, o g. 8 m 44 z rana, o g. 11 m. 51 rano, o g 5 m 10 po poł, o g. 7 m. 1 w. o g 10 m. 39 wiecz.*).

Z Buczy do Kijowa: O g 5 m. 11 z rana, o g. 6 m. 12 z rana, o g 7 m. 13 z rana, o g 8 m. 32 z rana o g. 11 m 37 rano, o g 4 m. 57 po poł., o g. 6 m. 49 w., o g. 10 m. 28 wiecz.*)

Z Worzla do Kijowa: O g. 5 m. 2 z rana, o g. 6 m. 2 z rana, o g 7 m. 4 z rana, o g 8 m. 23 z rana, o g. 11 m. 27 rano, o g 4 m 45 po poł, g. 6 m. 40 w., o g. 10 m 19 w.*)

Z Niemieszajewa i do Kijowa: O g 4 m 53 z rana, o g 5 m 51 z rana, o g. 6 m. 54 z rana, o g 8 m. 13 z rana, o g. 11 m. 16 rano, o g 4 m 33 po poł., o g. 6 m, 30 w., o g 10 m 8 w*)

Z Borodianki do Kijowa: O g 4 m 28 z rana, o g. 5 m. 21 z rana, o g. 6 m. 30 z rana, o g. 7 m. 48 z rana, o g. 10 m. 48 rano, o g. 4 m 1 po poł., o g. 6 m. 5 w, o g. 9 m 42 wiecz*)

Z Kijowa do Teterowa: O g 8 m 5 z r,*), o g 11 m 10 z rana, o g 2 m. 40 po poł, o g. 4 m. 29 po poł, o g. 12 m. 10 w nocy.

Z Teterowa do Kijowa: O g 4 m. 45 z rana, o g. 7 m. 15 z rana, o g. 3 m 24 po poł, o g 5 m. 32 po poł o g 9 m. 9 wiecz.*).

*) Pociągi oznaczone gwiazdką kursować będą w niedziele i następujące dni świąteczne: 6, 9. 14, 23 i 25 maja, 3 i 29 czerwca, 15, 22 i 30 lipca, 6, 15, 29 i 30 sierpnia. Pociąg odchodzący z Bojarki o g. 12 m. 40 w nocy, kursować będzie tylko w dnie zabaw urządzanych w parku bojarskim.

Od 15-go maja do 14 sierpnia pociąg ten pomiędzy Kijowem a Borodianką kursować będzie co zi

Redaktor odpowiedzialny Bogdan Żmijewska

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawca Antoni Zieleński.